

WTOREK

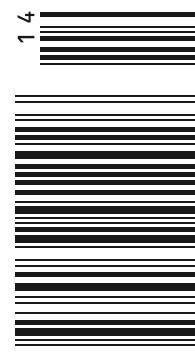
|31|03|2026|

GAZETA 139 LAT OLSZTYŃSKA

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127



9 770137 1912026

NARKOBIZNES ROZBITY



SPORT



Ostatnia
przeszkoda \13



Świątek nie zagra
z Ukrainą \16



Puchar Świata
to jedna wielka
niewiadoma \16



Ciągnie mnie jeszcze
w Bieszczady \4



Zaskocz najbliższych
oryginalnymi daniami \6



Zbrodnie popełniam
wyłącznie na papierze \7



Każde dziecko chce kochać
i być kochane \10

**Ostatnie pożegnanie
w Betanii**

Ewangelia według św. Jana czytana w Wielki Poniedziałek prowadzi nas do Betanii, do konkretnego miejsca i do bardzo konkretnej sceny. „Na sześć dni przed Paschą Jezus przybył do Betanii” (J 12, 1). Nie jest to drugorzędny szczegół. Jan umieszcza wydarzenie wyraźnie w czasie, tuż przed świętem Paschy, a więc tuż przed kulminacją wydarzeń. Betania staje się miejscem ostatniego zatrzymania przed męką. Po napięciu i z pewnością trudnym doświadczeniu związanym z przecuciem Jezusa, po co wjeżdża do Jerozolimy, Ewangelia pokazuje Jezusa w domu Marty, Marii i Łazarza. To miejsce wyjątkowe dla naszego Pana, ponieważ to dom przyjaźni, odpoczynku i serdecznej więzi z bliskimi sercu Jezusa osobami. U nich czuje się jak u siebie w domu. Jest więc w pewnym sensie też domownikiem, i to kochanym i zawsze z radością oczekiwanym. Właśnie tam Maria, kobieta – uczennica Jezusa, która chłonęła każde Jego słowo, namaszcza stopy Jezusa drogim olejkiem. Święty Jan Ewangelista podkreśla, że cały dom napenił się wonią. Piękny zapach w domu to przecież wyraz święta, wyjątkowości, nadzwyczajnej chwili. Ita scena ma właśnie takie szczególne znaczenie, ponieważ sam Jezus odnosi ją do swojego pogrzebu. Azatem to jest nie tylko uczta, którą rodzeństwo wyprawilo na cześć swojego Przyjaciela, czy też zwykłe spotkanie w gronie najbliższych osób. To właściwie pożegnanie się z Jezusem. To wyraźna zapowiedź tego, co nadejdzie w najbliższych dniach. Miłość, wdzięczność i przecucie zbliżającej się śmierci spotykają się tym właśnie domu.

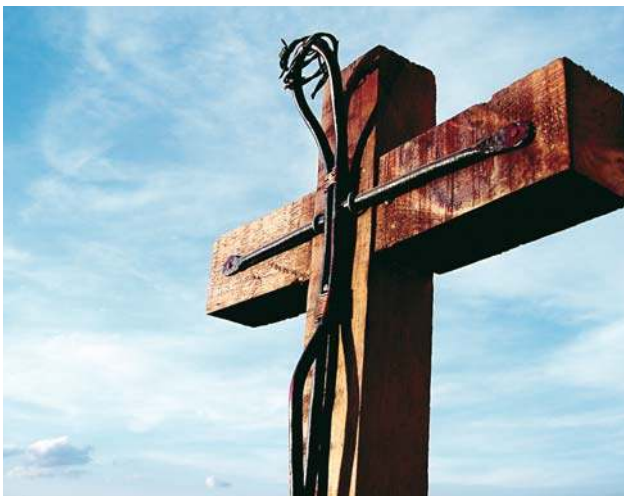
Zapowiedź męki

Kościół podkreśla to wydarzenie, ponieważ wprowadza ono w tajemnicę męki od strony czysto ludzkiej.

Jest dom, są przyjaciele, jest posiłek, jest obecność drugiej osoby przy Chrystusie. Ale jest też z pewnością jakiś rodzaj smutku, żalu, cierpienia z powodu bolesnej przyszłości Jezusa. Bez wątpienia Maria widzi więcej i czuje więcej niż inni. Nie dopytuje się, nie buntuje, nie roztrząsa, bo wie, że Jezusa czeka to, co nieuniknione za Jego własną zgodą. Po prostu robi to, co podpowiada jej miłość i wewnętrzne wyczucie chwili. Namaszcza z czułością nogi Jezusa. Nogi były najniższą, najbardziej zabrudzoną częścią ciała po podróży. Dotknięcie ich, namaszczenie i otarcie własnymi włosami oznaczało postawę uniżenia, czci, oddania i miłości. Maria nie jest po prostu kulturowo grzeczna lub miła wobec gościa, lecz jej czyn ma wyjątkowy i bardzo osobisty charakter. Święty Jan podkreśla też wartość nardu, jak i to, że „dom napenił się wonią olejku”. Co Jezus, wraz z tym pięknym gestem Marii, odczytał jako przygotowanie „na dzień swojego pogrzebu” (J 12, 7). W Wielki Poniedziałek mamy zatem pierwszą tak wyraźną, liturgicznie wyeksponowaną zapowiedź tego, co nastąpi w następnych dniach. To dzień, w którym słyszymy już nie tylko ogólną zapowiedź męki, ale niemal jej czasową bliskość, jej niewyobrażalny trud i nieuchronność.

Wielki Poniedziałek pokazuje, że przed dramatem Golgoty istnieje jeszcze nieukrywana, autentyczna miłość do końca, ciepły, otwarty dom, bliskość kochających osób i ostatnie

Często mówiąc o Wielkim Tygodniu, uwaga zatrzymuje się głównie na triduum paschalnym, czyli na Wielkim Czwartku, Wielkim Piątku i Wielkiej Sobocie. Uważam jednak, że skoro mówimy o Wielkim Tygodniu, to należy zwrócić uwagę na wszystkie dni tego tygodnia. Obejmuje on bowiem dni, w których Kościół krok po kroku towarzyszy Chrystusowi w wydarzeniach bezpośrednio prowadzących do Paschy. Każdy z tych dni posiada przemyślaną treść liturgiczną, własne czytania i własny sens teologiczny. Nazwa „Wielki” odnosi się więc do całego tygodnia, ponieważ cały ten czas pozostaje bezpośrednio związany z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, a więc z samym centrum wiary chrześcijańskiej.



Fot. soc.hu

chwile spędzone pośród tych, którzy są dla Jezusa jak rodzina. Tak sobie myślę, czy nie tak powinien być żegnany każdy, kto odchodzi do wieczności?

Sługa Pański

Liturgia tego dnia w pierwszym czytaniu z Księgi Izajasza nadaje temu dniowi jeszcze głębszy sens. Pierwsze czytanie przywołuje pierwszą Pieśń o Słudze Pańskim: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie” (Iz 42, 1). Czytanie kieruje uwagę na postać posłaną przez Boga, obdarzoną Duchem, ustanowioną „przymierzem dla ludzi” i „światłością dla narodów” (Iz 42, 6). W tym proroctwie zawiera się rozumienie osoby Jezusa w perspektywie posłannictwa, wierności i drogi prowadzącej do wypełnienia powierzonej Mu misji. Psalm responsoryjny podejmuje ten sam ton ufności i jasności: „Pan moim światłem i zbawieniem moim” (Ps 27, 1).

Ten przepiękny tekst o Słudze Pańskim kieruje spojrzenie na Chrystusa,

który trwa wiernie przy swojej misji i idzie drogą powierzoną Mu przez Ojca aż do końca. W zestawieniu z Ewangelią ta perykopa z Izajasza prowadzi nas do rozpoznania, kim jest Jezus i jaką drogą idzie. Nie idzie On ku przypadkowemu, nieracjonalnemu końcowi, lecz ku wypełnieniu swojej misji, dla której przyszedł na świat. Wielki Poniedziałek pokazuje nam zatem, że męka Chrystusa i Jego śmierć są częścią historii zbawienia, która ma swój plan, sens i cel.

Ofiara czy kalkulacja?

Jest to również dzień, który uświadamia nam dwa sposoby bycia blisko Jezusa. Jeden rodzi się z oddania, drugi z zamknięcia serca. Z jednej strony jest Maria, która hojnie i bez wyrachowania ofiarowuje to, co cenne. Z drugiej pojawia się Judasz, który wszystko przelicza i mierzy użytecznością i spodziewanym zyskiem. Nard, który mógłby być sprzedany i lepiej wykorzystany niż do namaszczenia Jezusa, jest symbolem tego wszystkiego, czego żałujemy

Jezusowi, a zwłaszcza czasu na modlitwę, na mszę świętą, na lekturę Słowa Bożego, na zrobienie porządnego rachunku sumienia, znalezienia czasu na spowiedź świętą. Mamy zwykle czas na wszystko lub musimy go mieć, ale nie mamy na to, co najważniejsze: na okazanie miłości naszemu błogosławionemu Panu. Ewangelia nie pozostawia w tym fragmencie wątpliwości, że prawdziwe bycie z Chrystusem rodzi się z miłości, z chęci trwania przy Nim, z woli przestrzegania Jego przykazań, a nie z kalkulacji, jak było to u nieszczęsnego Judasza. Wielki Poniedziałek stawia konkretne pytanie o jakość naszej wiary.

Na poziomie modlitwy Kościoła Wielki Poniedziałek jest również mocno obecny w Liturgii Godzin. Na przykład w Godzinie Czytań brewiarz podaje jako drugie czytanie tekst św. Augustyna, streszczony słowami: „Także imy mamy się chlubić w krzyżu Pańskim”. Sam wybór tego czytania pokazuje, że Kościół rozumie ten dzień jako czas wejścia w tajemnicę krzyża jeszcze przed triduum, już na początku świętych dni.

**Dziś wystarczy tylko
wejść w ciszę**

W polskiej tradycji ten dzień nie łączy się z tak wyrazistą obrzędowością jak wiele innych momentów Wielkiego Tygodnia. Jego charakter wydaje się zwykły, jak dom, podany posiłek, zwykła codzienność, domowa krzątanina, bez żadnych symboli, znaków czy gestów. Wiąże się jednak z liturgią, słuchaniem

czytań, modlitwą i wejściem, już na poły uroczystym, wciśniętej atmosfery pasyjnych dni. Warto o tym pomyśleć, że Wielki Tydzień się już zaczął i nie jest to tydzień jak każdy w roku. Wielki Poniedziałek pomaga nam już zwolnić, zatrzymać się przy słowie Bożym i spróbować wejść głębiej w wydarzenie, które będą przeżywane w kolejnych dniach. Nie potrzebujemy jeszcze wielu zewnętrznych znaków. Wystarczy namysł na tymi dniami, może lektura codziennych czytań, dłuższa modlitwa, wyrzeczenie, które pociągnie się już aż do niedzieli poranka zmartwychwstania, może różaniec za kogoś bliskiego, odwiedzenie grobów naszych zmarłych i zadbanie o estetykę miejsca ich spoczynku. Oczywiście rekomenduję jak zawsze priorytetowo, o ile to możliwe, codzienną Eucharystię, na której obecność podkreśli charakter naszego przeżycia tego świętego tygodnia. W Wielki Poniedziałek szczególnie niech mocno wybrzmi także prawda o wartości zwykłej obecności. Betania pozostaje miejscem domu, stołu, wspólnego posiłku, przyjaźni i pamięci. Właśnie tam, w codziennym otoczeniu, rozgrywa się wydarzenie pełne znaczenia dla całej historii zbawienia, ale także znaczenia dla naszego indywidualnego i naszych bliskich zbawienia. To ważna wskazówka również dla wierzących. Wielki Tydzień obejmuje liturgię Kościoła, a zarazem dotyka życia domowego, rodzinnego, osobistego.

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

WYDAWCA
GALINDIA
Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b,
10-364
Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl
DYREKTOR BIURA REKLAMY
Agnieszka Weder-Gryglewicz
a.weder@gazetaolsztynska.pl
885 998 201

**ZASTĘPCY REDAKTORA
NACZELNEGO**
Michał Podolak,
Zuzanna Leszczyńska

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska
wydawca@gazetaolsztynska.pl
Igor Hrywna
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
Ania Głazek
internet@gazetaolsztynska.pl
519 839 562

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

**CENTRALNE
BIURO OGŁOSZEŃ**
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
Ewelina Gulińska
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
Elwira Kowalska
ul. Rybacka 35, 82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikblaski.pl
502 499 531

DRUK
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia
w Białymstoku
Ignatki,
ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin



11 OSÓB ZATRZYMANYCH NA MAZURACH

Funkcjonariusze CBŚP zatrzymali 11 osób podejrzanych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się handlem narkotykami w województwie warmińsko-mazurskim. Sprawa jest rozwojowa, a śledczy nie wykluczają kolejnych zatrzymań.

Zakrojona na szeroką skalę akcja funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji przyniosła kolejne uderzenie w przestępczość narkotykową w północno-wschodniej Polsce. W drugiej połowie marca zatrzymano 11 osób w wieku od 24 do 50 lat, podejrzanych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się obrotem środkami odurzającymi. Śledztwo prowadzone jest pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Suwałkach i dotyczy działalności grupy operującej głównie na terenie miast takich jak Elk, Orzysz, Giżycko oraz Mikołajki. Według ustaleń



śledczych, podejrzani mieli zajmować się zarówno dystrybucją, jak i wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości narkotyków. Do sprawy odniósł się szef Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych i Administracji, Marcin Kierwiński, który poinformował o zatrzymaniach w mediach społecznościowych, określając działania służb jako „kolejną udaną reali-

zację”. Zatrzymani zostali doprowadzeni do Prokuratury Okręgowej w Suwałkach, gdzie usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, a także posiadania i wprowadzania do obrotu narkotyków. Na wniosek prokuratora sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu siedmiu osób. Za udział w tego typu działalności grozi kara do 18 lat pozbawienia wolności. Jak podkreśla Centralne Biuro Śledcze Policji, sprawa ma charakter rozwojowy i niewykluczone są kolejne zatrzymania, co może oznaczać dalsze uderzenia w narkotykowe struktury działające w regionie. PAP/GA

CIĄGNAŁ PSA ZA MOTOROWEREM. SPRAWĄ ZAJĘŁA SIĘ PROKURATURA

Ta sprawa wstrząsnęła mieszkańcami powiatu mrągowskiego. 72-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem po tym, jak funkcjonariusze odkryli, że zwierzę zostało brutalnie potraktowane. Co dokładnie się wydarzyło?

W poniedziałek 23 marca 2026 roku policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Mrągowie otrzymali dramatyczne zgłoszenie. Na drodze publicznej w powiecie mrągowskim miał poruszać się mężczyzna ciągnący psa na sznurku przywiązany do motoroweru. O zdarzeniu powiadomili funkcjonariuszy postronni świadkowie, a jeden z nich nagrał krótkie wideo dokumentujące sytuację.

Funkcjonariusze szybko ustalili tożsamość mężczyzny i pojechali pod jego adres. Na miejscu odnaleziono motorower i miejsce, gdzie ukryto ciało psa – przysypane kamieniami na polu około 200 metrów



od zabudowań. Zwierzę zostało przekazane do badań biegłemu z Katedry Anatomii Patologicznej Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Ekspertyza potwierdziła, że przyczyną śmierci psa były rozległe obrażenia ciała oraz duszenie linką.

Jak ustalili śledczy, pies znajdował się pod opieką 72-latka od około dwóch lat. W ostatnim czasie miał wykazywać agresję wobec innych zwierząt w gospodarstwie, co – według wstępnych informacji – mogło skłonić właściciela do tragicznego działania.

Prokuratura Rejonowa w Mrągowie przedstawiła

mężczyźnie zarzut znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad zwierzęciem, którego skutkiem była śmierć psa. Za taki czyn grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Podejrzany przyznał się do zarzutu i złożył obszernie wyjaśnienia. Wobec 72-latka zastosowano dozór Policji.

Policja wraz z lekarzami weterynarii sprawdziła też warunki, w jakich przebywały inne zwierzęta w gospodarstwie. Nie stwierdzono nieprawidłowości. Dochodzenie jest nadal w toku, a zgromadzony materiał dowodowy oraz zeznania świadków posłużą prokuratorowi do dalszych decyzji w sprawie. AG

GINĄ PTAKI, JEŻE, ZAJĄCE



Strażacy z OSP Wydminy przypominają: wypalanie traw to nie „tradycja” ani „porządkowanie terenu”. To niszczy przyrodę, zabija zwierzęta i stwarza realne zagrożenie dla ludzi. Każdego roku przez takie „pomysły” płoną lasy, łąki, zabudowania. Ginę ptaki, jeże, zające – całe ekosystemy idą z dymem, bo komuś się wydaje, że ogień „użyźni glebę”. Nie, nie użyźnia. Niszczy wszystko. Straż pożarna zamiast ratować życie i zdrowie ludzi, musi jeździć do pożarów wywołanych ludzką bezmyślnością. Jedna iskra, trochę wiatru i masz tragedię gotową. Wypalanie traw jest nielegalne i grozi za to konsekwencje prawne: mandat nawet do kilku tysięcy złotych, grzywna do 30 000 zł, areszt, a jeśli pożar zagraża życiu lub zdrowiu – nawet do 10 lat więzienia.

— Jeśli widzisz, że ktoś podpala trawę, reaguj! Zadzwoń na 112. Nie bądź obojętny, bo czyjaś „chwila głupoty” może skończyć się czyjąś tragedią. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla wypalania traw. Żadnego — podkreślają drухowie z OSP Wydminy.

KATARZYNA TOMASZEWICZ

TRAGICZNY PORANEK. ZNALEZIONO DWA CIAŁA



To był tragiczny poranek dla służb ratunkowych w powiecie etckim. Od wczesnych godzin działania prowadziła Mazurska Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza, wspierając akcje koordynowane przez Komendę Powiatową Policji w Etce. Niestety, oba zgłoszenia zakończyły się odnalezieniem ciał zaginionych osób. Pierwsza akcja rozpoczęła się w piątek około godziny 7:00 na terenie gminy Prostki. Ratownicy zostali zadysponowani do poszukiwań 39-letniego mężczyzny.

W działaniach uczestniczył zespół wyposażony w drona oraz przewodnicy z psami wyszkolonymi do specjalistycznej detekcji. Niedługo po rozpoczęciu akcji służby natrafiły na ciało zaginionego w kompleksie leśnym. Jak informują etccy policjanci, odnalezionym był 39-letni mężczyzna, pan Paweł. Wstępne ustalenia wykluczają udział osób trzecich w jego śmierci. Kolejna akcja rozpoczęła się o godzinie 8:34 na jezioro Skomętno w gminie Kalinowo. Służby kontynuowały tam poszukiwania zaginionego wędkarza. W akcję ponownie zaangażowano zespół z dronem oraz przewodników z psami wyszkolonymi do wykrywania zapachu zwłok. Już na początku działań operator drona zlokalizował ciało mężczyzny w wodzie. Zaginiony to 60-latek, który w grudniu 2025 roku samotnie wypłynął na jezioro na ryby. Wówczas odnaleziono jego łódź i rzeczy osobiste, jednak samego mężczyzny nie udało się znaleźć. Poszukiwania na jeziorze były wyjątkowo wymagające ze względu na charakter akwenu. W działaniach uczestniczyły liczne służby, w tym policja, strażacy ochotnicy, Straż Rybacka oraz ratownicy MGPR wraz z psami specjalistycznymi. Piątkowe wznowienie działań przyniosło przełom, jednak ich finał okazał się tragiczny. Obecnie prowadzone są dalsze czynności mające na celu wyjaśnienie wszystkich okoliczności obu zdarzeń.

OPR. TOM

CIĄGNIE MNIE JESZCZE W BIESZCZADY

Maria Podgórska, mieszkanka gminy Wilczęta, skończyła 100 lat. Jest jedną z ostatnich żyjących na tych terenach osób, które trafiły tu w wyniku akcji „Wista”. Jej losy obrazują trudną drogę przesiedleńców, którzy po 1947 roku zaczynali na Ziemiach Odzyskanych nowe życie.

Łemkowie w Zawoju

Maria Podgórska (z domu Fidyko) urodziła się 13 marca 1926 roku w nieistniejącej dziś Bieszczadzkiej wsi Zawój. Wywodzi się z Łemków — górali karpaccich, których wspólnie najczęściej zalicza się do narodu ukraińskiego. Była najstarszą z czworga dzieci Eufemii i Teodora Fidyków. Matka pani Marii umarła w czasie wojny na skutek gruźlicy.

Rodzina Fidyków cieszyła się w Zawoju szczególnym poważaniem. Fundamentem ich pozycji był dziadek Marii, Fedor Fidyko, który ciężką pracą na emigracji w Ameryce zarobił tyle, że po powrocie mógł kupić 300 mórg bieszczadzkiej ziemi. Dzięki temu stał się najbogatszym gospodarzem w całej wsi. Swój pokazywany dobytek podzielił później pomiędzy trójkę dzieci.

Fidykowie sprowadzili się do Zawoju z pobliskiego Łupkowa, rdzennie łemkowskiej miejscowości. W Zawoju, zamieszkanym głównie przez Bojków (inną grupę Rusinów karpaccich), byli oni jedynymi z nielicznych, a być może nawet jedynymi mieszkającymi tam Łemkami.

Najpierw groźby, potem śmierć

Zimą na przełomie 1944 i 1945 roku w Zawoju kwaterował oddział UPA. Brat Marii, Michał, przez pół roku ukrywał się w lesie, by uniknąć wcielenia do partyzantki.

— Któregoś dnia ta banda przyszła do naszego domu i powiedzieli, że jeśli Michał do nich nie dołączy, zabiją całą naszą rodzinę — wspomina pani Maria. — Brat nie miał wyjścia, ale on niczego złego nie zrobił. To był normalny chłopak, nie żaden bandyta.

Zadaniem Michała Fidyki było zaopatrywanie partyzantów UPA w żywność. — Tylko trzy miesiące im pomagał — dodaje pani Maria.



Pani Maria Podgórska – pogoda ducha i poczucie humoru towarzyszą jej od 100 lat

Michał Fidyko zginął od kul podczas jednej z akcji pacyfikacyjnych prowadzonych przez Wojsko Polskie przeciwko partyzantom w 1945 roku. — Żołnierze mówili, że albo sam się zabił, albo zastrzelili go Ukraińcy — wspomina pani Maria. — Do nas posłańca przysłali, żebyśmy przyjechali po niego. Ojciec nie chciał, bał się. Ja pojechałam sama i przywiozłam go. Leżał w rowie w sąsiedniej wsi. Nie miał na sobie żadnego odzienia. Był cały pobity, pełen siniaków. Widać, że przed śmiercią torturowali go.

W czerwcu 1946 roku UPA ostrzegła mieszkańców Zawoju przed planowanymi wysiedleniami, które miały objąć ich oraz sąsiednie miejscowości.

Mimo napiętej sytuacji lokalna ludność starała się wieść normalne życie — Dużo ją tknęło płótno. Mama mnie jeszcze nauczyła. Potem robiłam z tego koszule, bieliznę, odzienie, worki — opowiada pani Maria. — Mój ojciec miał talent do szycia; szył piękne stroje.

Wysiedlenie i spalenie wsi

Aż nadszedł dzień przesiedlenia. O świcie 27 kwietnia 1947 roku wojsko otoczyło Zawój. Stanisław Kryciński w książce „Bieszczady. Gdzie dzwonnica głucha otulona w chmury” tak opisuje tamte wydarzenia: „Kilku żołnierzy poleciło sołtysowi zebrać wszystkich dorosłych mężczyzn. Ten zadzwonił wgong alar-

mowy sporządzony z łuski armatniej. Zebrany kapitan oświadczył, że mają się spakować w ciągu dwóch godzin. Kto ma furmankę, niech ładuje na nią dobytek, a kto nie, niech zabierze tyle, ile uniesie wręku”.

Podobne wspomnienia zachowała pani Maria. — Mój ojciec był sołtysiem. Gdy rano wrócił ze zebrań, powiedział, że musim się wynieść jak najszybciej, bo będą palić wieś. Pakowali się w pośpiechu, biorąc tylko najpotrzebniejsze rzeczy: ubrania i jedzenie. Ojciec w tym czasie wypuścił krowy, owce i kury, a młode cielaki zdążył jeszcze ubić, żeby nie cierpiały. Ze sobą wzięliśmy tylko dwie młode kłaczki i dwie krowy — mówi.

Mieszkańcy mieli zebrać się w wyznaczonym miejscu na jednym ze wzgórz. W tym czasie wojsko ogalało chałupy z dobytku: zboża, ziemniaków, lepszych sprzętów.

— Kiedy nas wygonili, szli my tak pod górę. I na tej górce się zatrzymali. Patrzymy, a tam nasza wieś już się pali, razem z cerkwią. Wszyscy żeśmy płakali — wspomina pani Maria.

Dalszą drogę przesiedleńców tak opisuje Stanisław Kryciński: „Pierwszego dnia konwój ruszył ok. godz. 9 i dotarł ze Studenego do Terki, gdzie przenocowano. Dowódca miał listę ludzi do wysiedlenia, którą dostał z gminy. Nie informowano ich, co z nimi zrobią; wiedzieli tylko, że idą do stacji Łukawica. Żołnierze szli po bokach, z bronią gotową do strzału.



Panią Marię Podgórską z okazji 100. urodzin odwiedzili przedstawiciele gminy Wilczęta: wójt Marcin Krzyżanowski, sekretarz Agnieszka Widuń oraz zastępca kierownika USC Irena Krzyżanowska



Pani Maria Podgórska świętuje swoje 100. urodziny

W Łukawicy ludzie czekali tydzień na łące koło stacji. Dopiero gdy cały pociąg był pełny, ruszyli w stronę Ziemi Odzyskanych. Wysiedlono wówczas 292 osoby”.

Nowe życie na Ziemiach Odzyskanych

Dawni mieszkańcy Zawoju mieszkają dziś w powiecie braniewskim, w wsiach Bardyny, Gładysze, Gruzajny, Księżno, Nowica, Sopoty i Wilczęta.

— Wysadzili nas w Młynarach. Tam robili sort. Rozdzielali ludzi tak, aby sąsiedzi z jednej wioski nie mieszkali blisko siebie. Po każdą rodzinę przyjeżdżał ktoś wyznaczony z danej miejscowości. My trafili do Sopot. Ojcu przydzielili dom i 6 hektarów ziemi, choć większość dostawała tu po 12. Ten dom to była straszna rudera. Był ogolo-

cony ze wszystkiego, nawet deski z podłogi powyrywali — mówi Maria Podgórska, przywołując wydarzenia sprzed niemal 80 lat.

Początki w Sopotach były bardzo ciężkie.

— Przyjechali my tu i nie było nic. Boże, łupiny z kartofli suszyli my na kuchni i mielili na żarnach na mąkę. Z tej mąki gotowało się jakąś czerajkę. Była straszna bieda, ale my powoli się ratowaliśmy, zarabiali, kupowaliśmy. I znowuśmy powstaliśmy — dodaje jubilatka.

Wkrótce po przesiedleniu pani Maria znalazła pracę jako kucharka w stołówce PGR w sąsiednich Tatarkach. Tam poznała swojego przyszłego męża, Władysława Podgórskiego, który również był przesiedleńcem (pochodził z Łódzinki Dolnej w powiecie przemyskim). W 1950 roku



Pani Maria w gronie rodziny podczas obchodów jubileuszu 100. urodzin



w Wilczętach wzięli ślub i zamieszkali w PGR Jankówko. Pani Maria pracowała tam przy dojeniu krów, a jej mąż jako brygadzysta i koniarz. To właśnie tam przyszło na świat ich pięcioro dzieci.

W 1959 roku małżeństwo przeprowadziło się do Sopot, gdzie kupili 19-hektarowe gospodarstwo. Tam wspólnie wychowywali siedmioro dzieci. Pani Maria przez długie lata z oddaniem pracowała na roli, pozostając aktywną zawodowo aż do przejścia na emeryturę. W 1982 roku została wdową.

Los nie szczędził jej bolesnych doświadczeń. Troje z siedmiorga jej dzieci już nie żyje. Jednego z synów w wieku 19 lat zabił niewybuch w lesie, drugiego zabrał rak, a trzeciego covid. Mimo tych trudnych doświadczeń pani Maria starała się czerpać z życia to, co najlepsze. Doczekała się 18 wnuków oraz 16 prawnuków i to właśnie bliscy są od lat jej największą siłą oraz codzienną radością.

Sekret długowieczności

Zapewne każdy chciałby poznać receptę na długowieczność, ale pani Maria przyznaje, że jej nie posiada.

— Ciężko pracowałam, mało chorowałam i zdrowo jadłam — wylicza. Podkreśla przy tym, że nigdy

nie była samotna i zawsze otaczali ją ludzie. — Muszę przyznać, że ładna byłam i dużo żartowałam, dlatego mnie lubili — stwierdza z uśmiechem.

Pani Maria ma też swój własny sposób na gorsze samopoczucie. Gdy dopada ją choroba, leczy się ewiartką spirytusu.

Długie życie to radość z dorastania prawnuików, ale i smutek, bo większość bliskich oraz znajomych pani Maria może odwiedzać już tylko na cmentarzu. Mimo ukończenia 100 lat jubilatka wciąż ma apetyt na życie. Cieszy się jasnym umysłem i świetną pamięcią. Chociaż podpieranie się laską sprawia jej już trudność, bez problemu obierze jeszcze ziemniaki na obiad. Słynie też z trafnych żartów i ciętych ripost, którymi potrafi rozbawić każdego.

Tam dziś rządzą wilki

— Ciągnie mnie jeszcze w Bieszczady. Tam jest moja rodzina, moja mama i brat. Ale tam nie ma nic. Tam wilki rządzą i nie słycać ludzi — mówi pani Maria.

Stulatka wielokrotnie odwiedzała rodzinne strony. Po spaleniu Zawoju przez Wojsko Polskie przetrwało niewiele. Na przycerkiewnym cmentarzu zachował się jedyny nagrobek, należący właśnie do rodziny Fidyryków. Spoczywają tam najbliżsi pani Marii: brat Michał, matka Eufemia, dziadek Fedor oraz babcia Julia (z domu Moszczyńska). Nagrobek ma wysoką, betonową podmurówkę, na której w październiku 2014 roku stowarzyszenie Magurycz oraz Stowarzyszenie Rozwoju Wetliny i Okolic umieściły nowy żeliwny krzyż. Nieistniejąca wieś Zawój w Bieszczadach to dziś teren rezerwatu krajobrazowego Sine Wiry w gminie Cisna. Obecnie obszar ten jest turystyczną atrakcją na ścieżce Bieszczady Odnalezione.

Dwustu lat, babciu, żyć ci twoja wnuczka Ewelina

EWELINA GULIŃSKA

Literatura: Stanisław Kryciński, „Bieszczady. Gdzie dzwonnica głucha otulona w chmury”, Rzeszów 2021, www.twojebieszczady.net.

TO NAJWAŻNIEJSZY MECZ W JEGO ŻYCIU

Jeszcze kilka dni temu cieszył się z kolejnych sportowych sukcesów i planował następne mecze. Dziś pochodzący z Pisz 17-letni Nikodem, utalentowany koszykarz Trefla Sopot, toczy najważniejszą walkę w swoim życiu – walkę z ciężką chorobą nowotworową.

Nikodem od lat związany jest ze sportem. Swoją przygodę z koszykówką rozpoczął jako siedmiolatek. Obecnie występuje w drużynie młodzieżowej U19 oraz w drugiej lidze męskiej, mimo że wciąż jest jednym z najmłodszych zawodników. Na parkiecie dał się poznać jako zawodnik waleczny, ambitny i niezwykle zdeterminowany.

Na jego koncie znajdują się znaczące osiągnięcia. Niedawno wraz z drużyną wywalczył srebrne medale Pucharu Polski oraz Mistrzostw Polski U19. Rok wcześniej sięgnął po złoto Mistrzostw Polski U17, zdobywając jednocześnie tytuł MVP turnieju, czyli najlepszego zawodnika w kraju w swojej kategorii wiekowej.

Niespodziewanie jednak jego sportową drogę przerwała dramatyczna diagnoza. U Nikodema wykryto nowotwór przewodu pokarmowego z przerzutami do węzłów chłonnych i płuc. Choroba, która zazwyczaj dotyka osoby starsze, w jego przypadku stanowi szczególnie trudne wyzwanie i wymaga skomplikowanego leczenia.

Jeszcze 1 marca 2026 roku młody zawodnik stanął na parkiecie, nie wiedząc, że to jego ostatni mecz przed rozpoczęciem walki o zdrowie. Kilka dni później trafił do Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku, gdzie rozpoczęto diagnostykę i leczenie.

Rodzina chłopca, która dotąd sama angażowała się w pomoc innym, dziś zmuszona jest prosić o wsparcie. Zbiórka środków ma pomóc w pokryciu kosztów leczenia oraz

zapewnieniu Nikodemowi szansy na powrót do zdrowia i – jak wszyscy wierzą – także na boisko.

— Wierzymy, że ten Wojownik dokona po raz kolejny niemożliwego i wróci jeszcze na boisko — podkreślają bliscy.

Każdy może włączyć się w tę walkę, wspierając zbiórkę na rzecz młodego sportowca. Dla Nikodema to najważniejszy mecz – taki, którego stawką jest życie.

Jak widać, w tej walce nie jest sam. Cel zbiórki wynosi 400 tys. zł, a w ciągu kilkunastu dni wsparcia udzieliło już ponad 5 tysięcy osób. Do tej pory (poniedziałek, 30.03.2026) udało się zebrać ok. 344 tys. zł, co daje realną nadzieję na osiągnięcie pełnej kwoty.

Do udziału w zbiórce prowadzonej na portalu zrzutka.pl zachęca m.in. burmistrz Pisz.

— Przychodzę do Państwa z prośbą i apelem o wsparcie zbiórki dla naszego młodego 17-letniego mieszkańca Nikodema, który jest zawodnikiem Energa Trefl Sopot drużyny młodzieżowej. U Nikodema został zdiagnozowany nowotwór przewodu pokarmowego z przerzutami. Jako sobą niepełnoletnia nie może brać udziału w terapii eksperymentalnej. Jest mimo to leczenie prywatne. Jeśli możesz wesprzeć i pomóc w zbiórce to zachęcam. Wspólnie możemy zrobić wiele. Ja już to zrobiłem. Dołącz. Nikodem Grek pozdrawiamy z Pisz i wysyłamy dużo dobrej energii z Mazur — napisał w mediach społecznościowych Dariusz Kiński Burmistrz Pisz.



Fot. zrzutka.pl/Energa Trefl Sopot

REKLAMA

komunikat

Burmistrz Miasta i Gminy Frombork

podaje do publicznej wiadomości, że zostały wywieszone na tablicach Urzędu Miasta i Gminy we Fromborku wykazy nieruchomości, stanowiących własność Gminy Frombork, przeznaczonych do dzierżawy, najmu i sprzedaży. Wykazy zamieszczone są również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem frombork.bip.net.pl.

4526sestr-a-G

komunikat

Burmistrz Miasta i Gminy Frombork

ogłasza

pierwszy konkurs ofert na najem lokalu użytkowego o powierzchni 19,00 m², zlokalizowanego w budynku użytkowym, posadowionym na działce oznaczonej w rejestrze gruntów numerem 40/3, obręb 4 miasta Frombork, przy ulicy Mickiewicza, odnośnie do której Sąd Rejonowy w Braniewie prowadzi księgę wieczystą o numerze EL1B/00014094/6, z przeznaczeniem na garaż.

Cena wywoławcza czynszu najmu wynosi 51,68 złote netto w stosunku miesięcznym. Wymagane wadium 20,00 złotych, płatne w terminie do dnia 24.04.2026 r. Pisemne oferty można składać do dnia 28.04.2026 r.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 30.04.2026 r. o godz. 9.00 w sali posiedzeń Urzędu Miasta i Gminy Frombork przy ulicy Młynarskiej 5a.

Niejawna część konkursu odbędzie się w dniu 30.04.2026 r. o godz. 10.00. Szczegółowe informacje na temat konkursu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Frombork, w pokoju nr 11, telefon: 55 231 58 12, lub na stronie internetowej frombork.bip.net.pl. Burmistrz Miasta i Gminy Frombork zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyn.

4626sestr-a-G

**PASZTET Z KRÓLIKA****Składniki:**

królik – tuszki pozostałe po wycięciu comberków i tylnych nóg z dwóch sztuk, włoszczyzna z małą ilością marchwi, pieprz ziarnisty, ziele angielskie, liść laurowy (z całości ugotować wywar tak, aby mięso odchodziło od kości. Obrąć tuszki z mięsa. Mięso zmielić na grubych oczkach), kurki suszone lub inne grzyby suszone albo mrożone (400 g na kg mięsa), słonina 200 g, boczek wędzony 200 g, 1 bułka, mleko do namoczenia bułki, czosnek 4 ząbki, sól, pieprz, majeranek, tymianek, gałka muszkatołowa, imbir, czosnek niedźwiedzi, wędzona papryka do przyprawienia, 2 jajka, cebula 1 sztuka, wątróbki gęsie lub kacze 0,5 kg na kg mięsa z królika.

Wątróbki oczyścić, przyprawić pieprzem, papryką i majerankiem, usmażyć z cebulą pokrojoną w piórkę. Zmieszać mięso, wątróbkę, ugotowaną/sparzoną słoninę i boczek, bułkę, czosnek, namoczone/roz-mrożone i przesmażone grzyby. Dodać jaja, przyprawy, trochę wywaru i wyrobić masę. Blaszkę wysmarować masłem, osypać bułką tartą. Włożyć masę, wyrównać, na wierzchu ułożyć wiórki masła.

Piec w 170-180 stopniach około 1-1,5 godziny.

KACZKA PIECZONA Z KASZĄ I JABŁKIEM ORAZ Z ŻURAWINĄ**Składniki:**

kaczka, kasza gryczana biała 400 g, wątróbka kaczka 400 g, cebula 2 sztuki, orzechy laskowe 100 g, sól, pieprz, majeranek, tymia-



nek, rozmaryn, ostra papryka, papryka słodka wędzona, oliwa, ocet jabłkowy, szpinak 200 g, masło 100 g, czosnek 4-6 ząbków, jabłko 2-3 sztuki, żurawina 200 g, miód do smaku, ziemniaki, koper, kminek, ziele angielskie, liść laurowy, pieprz ziarnisty, masło i koperek do smażenia i doprawienia.

Kaczkę oczyścić, odciąć kuper, szyję, lotki. Natrzeć mieszaną przyprawą, oliwą i octem w środku i na zewnątrz. Kaszę ugotować, wątróbkę oczyścić, pokroić w kostkę, przyprawić. Usmażyć wątróbkę, aby zamknąć pory, dodać cebulę, przesmażyć, posolić na koniec. Orzechy posiekać, szpinak na masle z czosnkiem poddusić. Wymieszać składniki farszu, doprawić solą i pieprzem oraz ziołami. Nadziać kaczkę do 2/3 objętości i spiąć po angielsku wykałaczkami i sznurkiem. Jabłka pokroić w cząstki. Można jabłka nadziać żurawiną: ścinać górę i wyciąć gniazda nasienne, nadziać żurawiną suszoną lub konfiturą żurawinową i miodem i upiec w 150 stopniach, aż zmiękną. Brytfankę do kaczki wysmarować oliwą, wyłożyć jabłka pokrojone w cząstki, posypać żurawiną, ułożyć kaczkę, obłożyć jabłkami,

żurawiną, połać oliwą. Piec 15-20 minut w 200 stopniach i potem w 165-170 stopniach przez 1,5 do 2 godzin, polewając wytapiającym się tłuszczem. Ziemniaki ugotować z przyprawami (młodych nie obierać). Przesmażyć na maśle, doprawić solą i pieprzem, posypać koperkiem. Można podawać z wiśniową konfiturą.

**KULICZ PASCHALNY****Składniki:**

zaczyn: drożdże 50 g, mleko 3-4 łyżki, pół łyżki cukru, ciasto: mąka 0,5 kg, 3 żółtka, pół szklanki cukru, mleko 180 ml, kefir 70 ml, masło 100 g, rodzynki 50 g, żurawina 50 g.

Podgrzać mleko z cukrem na zaczyn, żeby było lekko ciepłe, rozpuścić w nim drożdże, żeby powstało mleczko drożdżowe, dodać mąkę i wymieszać, by nabrało konsystencji gęstej śmietany, posypać kolderką z mąki i odstawić przykryte ściereczką w ciepłe miejsce do wyrośnięcia na 20 minut. Rodzynki i żurawinę namoczyć w ciepłej wodzie lub rumie. W czasie wyrastania przesiać resztę mąki i przygotować składniki do ciasta. Rozpuścić

masło, podgrzać mleko wymieszane z kefirem. Gdy zaczyn wyrośnie, dodać go do mąki, dodać żółtka, cukier i odsączone rodzynki i żurawinę (można dodać posiekane orzechy), wymieszać. Dodawać mleko i zagniatą, aż ciasto będzie odchodzić od miski i ręki i połączą się wszystkie składniki. Na koniec dodawać masło i zagniatą, aż powstanie gładkie, nielepące się ciasto. Odstawić do wyrośnięcia przykryte ściereczką na 20-30 minut. Ciasto po wyrośnięciu przebić, uderzając o stół. Włożyć ciasto do okrągłych, wysokich form wysmarowanych masłem i osypanych bułką tartą (można użyć wysokiego garnka jako formy). Posmarować roztrzepanym jajkiem. Piec w 175 stopniach przez około 25 minut. Po ostygnięciu wyjąć z form i połać lukrem, posypać bakalią.

**CHLEB ZIEMNIACZANY Z PASTĄ PIECZARKOWĄ-JAJECZNĄ****Pasta pieczarkowa****Składniki:**

pieczarki 0,5 kg, cebula 2 sztuki, olej do smażenia 1 l, jaja ugotowane na twardo 6 sztuk, pęczek natki pietruszki, serek śmietankowy do kanapki 0,4 kg, majonez 100 g, czarny pieprz, sól.

Pieczarki umyć i zetrzeć na tarce. Cebulę pokroić w kostkę. Usmażyć pieczarki z cebulą, wystudzić. Jaja zetrzeć na tarce, posiekać pietruszkę. Połączyć składniki pasty, doprawić, wymieszać.

Chleb z ziemniakami (receptura na około kilogramowy bochenek lub dwa po 550 g)**Składniki:**

ziemniaki 300 g, sól (do ziemniaków), mąka pszenna typ 550 600 g, świeże drożdże 42 g, łyżeczka cukru lub miodu, lekko ciepła woda około 175 ml, jajko, oliwa z oliwek (może być smakowa, chleb ma wtedy dodatkowy smaczek) lub olej 4 łyżki, sól 2 łyżeczki.

Ziemniaki ugotować w mundurkach w osolonej wodzie. Pozostawić na chwilę do ostygnięcia, obrać i przecisnąć przez praskę do ziemniaków. Mąkę wsypać do dużej miski, zrobić w środku wgłębienie i wkruszyć drożdże. Dodać cukier i lekko ciepłą wodę. Składniki w środku lekko zamieszać i przysypać lekko mąką z brzegów. Przykryć ściereczką i odstawić w ciepłe miejsce na 10 minut do wyrośnięcia. Dodać jajko, olej, sól i ziemniaki. Zagnieść ciasto. (Ewentualnie dodać jeszcze trochę wody, jeśli ciasto będzie za suche i nie będzie się go dało zagnieść na jednolitą masę). Ciasto przykryć ściereczką i odstawić w ciepłe miejsce do wyrośnięcia na 45 minut.

Ciasto zagnieść ponownie. Z ciasta uformować kulę, posypać mąką i położyć na blasze wyłożonej papierem do piecze-

**Michał Denesiuk**

– miłośnik i popularyzator kuchni staropolskiej, tradycyjnej kuchni polskiej i regionalnej, a przede wszystkim kuchni Mazur, Warmii i Północy. Pasjonat i entuzjasta gotowania oraz dobrego jedzenia. Członek Elbląskiego Klubu Szefów Kuchni, ekspert i trener kulinarny, kucharz w gospodzie Bulwar w Jerutkach, nauczyciel przedmiotów zawodowych gastronomicznych w Zespole Szkół nr 2 im. Jędrzeja Śniadeckiego w Szczytnie, laureat, medalista, zwycięzca jako opiekun i trener uczniów licznych konkursów kulinarnych na szczeblu wojewódzkim, krajowym i międzynarodowym, wieloletni przewodniczący jury w konkursie na najlepszą potrawę z grzybów w ramach Wielbarskiego Festiwalu Grzybów „Grzybowanie” w Wielbarku, juror w konkursach kulinarnych m.in. na powiatowych dożynkach, Dzik kontra Świnia – Biesiada Myśliwska z Ekowspółnotą w Świętajnie, Festiwal Runa Leśnego w Piszcu, Festiwal Kulinarny „Bulwa” i Festiwal Gęsiny w Jerutkach, Festiwal Drożdży w Pasymiu czy Festiwal Kultury Słowiańskiej i Pruskiej w Dźwierzutach.

nia. Ciasto nakłuć parę razy widelcem. Ponownie przykryć ściereczką i pozostawić na 30 minut. Piec w nagrzanym piekarniku, na środkowej szynie, około 30 minut w 200 stopniach (termoobieg: 180 stopni) na złoty kolor.

Upieczony chleb wyłożyć na kratkę z piekarnika i pozostawić do całkowitego ostygnięcia.

JOANNA KARZYŃSKA

ZBRODNIEM POPEŁNIAM WYŁĄCZNIE NA PAPIERZE

Niepokoi mnie to, jak łatwo udostępniamy brutalne treści, oglądamy je i komentujemy, stając się częścią tego mechanizmu. W „Chłódzie” chciałam się temu przyjrzeć. Pokazać, jak to działa i do czego może prowadzić. O najnowszej powieści rozmawiamy z autorką z ławy – Weroniką Mathią.

— Kiedy ostatnio rozmawiałyśmy wspomniłaś, że coraz mocniej wgrzazasz się w tematykę urbexu – czyli eksploracji opuszczonych, często zapomnianych miejsc, które kryją w sobie historię minionych lat. Powiedz, czy to był przypadek, że trafiłaś właśnie na urbex w okolicach Pasymia, czy stoi za tym jakaś konkretna historia?

— Szukając pomysłu na kolejną książkę, zaczęłam rozglądać się za miejscem w okolicach Olsztyna, które miałyby w sobie coś mrocznego i niepokojącego. Trafiłam wtedy na profil poświęcony opuszczonym miejscom, dziś już nieaktywny, i napisałam do jego autora. W wiadomości zapytałam półzartem, półserio, czy zna lokalizację, która nadawałaby się na...

ukrycie zwłok. Szybko doprecyzowałam, że jestem autorką kryminałów i jeśli już popełniam zbrodnie, to wyłącznie na papierze. Mój rozmówca wskazał mi ośrodek Rudka w Rudziskach Pasymskich – miejsce nie tylko niezwykle klimatyczne, ale też z ciekawą historią. Pojechałam tam po raz pierwszy już z konkretnym wyobrażeniem, wcześniej oglądając również nagrania dostępne w serwisie YouTube. To zresztą świetny punkt odniesienia dla czytelników – można zobaczyć, jak wygląda ten rozległy, opuszczony kompleks i poczuć tę niepokojącą atmosferę jeszcze przed lekturą książki.

— Czy nie stało się jednak tak, że ta historia przetrwała się w coś więcej i złapałaś bakcylię do eksplorowania opuszczonych miejsc?

— Myślę, że takie ruiny i inne stare, opuszczone miejsca fascynują pisa-

rzy, bo są idealnym tłem powieści z intrygą kryminalną, albo po prostu są bardzo inspirujące. Odkąd pamiętam lubiłam odwiedzać takie stare budynki. Co prawda nie uprawiam urbexu w żaden sposób profesjonalnie, natomiast jeżeli gdzieś jest takie miejsce, to chętnie jadę je zobaczyć, albo chętnie w ogóle wczytuję się w historię takich miejsc.

— W „Chłódzie” wspominaś również Mazurski Uniwersytet Ludowy. Dziś też zostały po nim tylko ruiny.

— Tak, Mazurski Uniwersytet Ludowy jest położony bardzo blisko Rudki. Miałam to szczęście, że poznałam Romana Starczaka, który zajmował się tematyką tego uniwersytetu przez wiele lat. Pan Roman opowiedział mi historię uniwersytetu, ale także Pasymia i jego okolic. W „Chłódzie” znalazł się wśród osób zamieszczonych w podziękowaniach. Historia budowy ośrodka Rudka, która znalazła się w książce, jest prawdziwa. Rzeczywiście w trakcie budowy spod ziemi zaczęły wychodzić całe gromady szczurów. W tej powieści znalazło się wiele wspomnień i opowieści osób, z którymi rozmawiałam podczas pracy nad książką. To swoista kompilacja, zarówno ich osobowości, jak i wiedzy, którą zdecydowali się ze mną podzielić. Oczywiście żadna z postaci nie jest odwzorowana jeden do jednego, jednak te rozmowy okazały się niezwykle cenne. Pozwoliły mi lepiej poznać region i poszerzyć horyzonty.

— Szymon Biały, jeden z głównych bohaterów „Chłodu”, trzymał w swojej celi szczury, tylko te hodowlane. Wspominałaś,

że to wątek inspirowany prawdziwą historią.

— Postać Szymona Białego zbudowałam na podstawie trzech osób, które poznałam – skazanych za zabójstwo. Jedna z nich do dziś odbywa karę dożywotniego pozbawienia wolno-



ści. Wątek szczurów, który pojawia się w książce, również ma swoje źródło w rzeczywistości. To autentyczna historia jednej z tych osób.

— Za tym wszystkim stoją jednak długie rozmowy i spotkania. Spędziłaś wiele godzin, rozmawiając z więźniami, co samo w sobie nie jest oczywiste – nie każdy pisarz otrzymuje możliwość wejścia do zakładu karnego i wysłuchania takich historii z pierwszej ręki.

— Zawsze staram się podchodzić do tego z dużą uważnością i szacunkiem. Nigdy nie opisuję rzeczywistych zbrodni wprost, żeby nie ranić ani rodzin ofiar, ani samych sprawców. Korzystam raczej z prywatnych wspomnień i doświadczeń, a przed ich wykorzystaniem zawsze pytam o zgodę – czy dana historia może znaleźć się w powieści. To warunek stworzenia najbardziej wiarygodnych historii. Bez tych rozmów Szymon byłby jedynie wytworem

wyobraźni, która, jak wiemy, też ma swoje granice i opiera się na tym, co już znamy. Dzięki spotkaniom z tymi ludźmi mogę lepiej zrozumieć ich emocje, motywacje i sposób myślenia, a w konsekwencji nadać bohaterom głębię i autentyczność. Nawet jeśli w powieści pokazuję tylko wycinek tej rzeczywistości, zależy mi, by był on jak najbliższy prawdzie.

— Tytułowy „Chłód” symbolizuje izolację bohaterów, ale też chłód emocjonalny, obojętność. Po raz kolejny podejmujesz tematy bardzo ważne społecznie i dziś aktualne.

— Tak, tam pojawia się dużo współczesnych wątków, zwłaszcza związanych z nagrywaniem i udostępnianiem w sieci pewnych drastycznych scen. To zjawisko obserwuję od lat – nie tylko w Polsce, ale właściwie na całym świecie. Najbardziej niepokoi mnie to, jak łatwo udostępniamy brutalne treści, oglądamy je i komentujemy, stając się częścią tego mechanizmu. W „Chłódzie” chciałam się temu przyjrzeć. Pokazać, jak to działa i do czego może prowadzić. Ta książka w dużej mierze opowiada o patrzeniu. O tym, jak odbieramy rzeczywistość i jak radzimy sobie, lub nie, z tym, co widzimy i czego doświadczamy. Kiedy takie treści trafiają do sieci, odpowiedzialność nie kończy się na osobie, która je nagrała. Spada na wszystkich, którzy je oglądają, udostępniają i przekazują kolejnym osobom, świadomie lub zupełnie przypadkiem.

— Po raz kolejny twoja książka miała premierę w ławie.

— Tak, i za każdym razem jest dla mnie wyjątkowa. Przychodzą na nią



moi przyjaciele, znajomi, a moja serdeczna przyjaciółka Aneta za każdym razem piecze inny tort, tematycznie nawiązujący do powieści i jej klimatu. To dla mnie niezwykle ważne i bardzo pozytywne doświadczenie. Cieszę się, że bliscy znajdują chwilę, by się zatrzymać i spędzić ten dzień razem ze mną.

— Pisarze zwykle są samotnikami. Ty nie?

— Zdecydowanie jestem ekstrawertyczką. To właśnie kontakt z ludźmi mnie napędza. Bardzo ich lubię. Myślę, że to bezpośrednio przekłada się na moje pisanie, bo staram się nie uprzedzać do nikogo. Niezależnie od tego, kim ktoś jest, jakie ma poglądy i jak bardzo różni się ode mnie, przede wszystkim jestem ciekawa. Kim jest i co go ukształtowało? Co spowodowało, że stał się takim człowiekiem? To podejście bardzo pomaga mi w tworzeniu postaci. Rzadko zdarza się, bym kogoś w swoich książkach nie lubiła. Nawet bohate-

rów negatywnych próbuję zrozumieć. I właśnie ta ciekawość świata oraz ludzi jest dla mnie ogromnym wsparciem w pisaniu.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

Weronika Mathia

– dziennikarka, copywriterka, politolożka. Laureatka podwójnej korony na Międzynarodowym Festiwalu Kryminatu we Wrocławiu w 2025 roku, gdzie za powieść „Szept” otrzymała Nagrodę Wielkiego Kalibru oraz Nagrodę Czytelników. Jej debiutancki „Żar” zwyciężył w plebiscycie portalu Lubimyczytać.pl w kategorii Debiut Roku. Obecnie mieszka z mężem i trójką synów w ławie, gdzie po wielu przeprowadzkach niespodziewanie znalazła swoją przystań. Przemierza region w poszukiwaniu miejsc, które ją zachwycą, a w ramach dokumentacji często staje twarzą w twarz z ludzkim mrokiem. Jej najnowsza książka to „Chłód” (Wydawnictwo Czwarta Strona).

STO TYSIĘCY KILOMETRÓW JAK JEDEN DZIEŃ...!

Dokładnie dwa tygodnie temu nad własną kierownicą przeżyłam nader wzruszającą chwilę. Otóż wracałam właśnie z jakiejś przejażdżki, słońce świeciło oślepiające, wiosnę czuć było na każdym korku. No i wjechałam do garażu, bez żadnych podejrzeń spojrzałam na główny licznik kilometrów i... zatrzymałam wóz na środku podjazdu.

Liczba 100 000 po prostu mnie zahipnotyzowała...!

Kiedy to minęło...?!

E, to akurat łatwo policzyć — od 19 grudnia 2005 roku do wtorku, 17 marca 2026 roku minęło dokładnie 7365 dni, czyli 20 lat i prawie dwa miesiące...

Do końca życia nie zapomnę owego śnieżnego poniedziałku, 19 grudnia 2005 roku, kiedy to zduśzą gdzieś na wysokości kolan, świadoma ogromnej odpowiedzialności wgniatającej mnie w ziemię kołem młyńskim — czy to z powodu włączania się do ruchu, czy to z faktu, że siedzę i prowadzę jakieś pięćdziesiąt tysięcy złotych w gotówce — i generalnie przejęta do nieprzytomności, ze sklepowego parkingu niespiesznym łukiem wjechałam w olsztyńską ulicę Partyzantów. Tylko dla zachowania dziennikarskiej rzetelności dodam, że skręt po łuku był to wlewo, że z lewej strony ruch wstrzymał mój jeszcze do niedawna instruktor jazdy, Henio ze szkoły „Servo Ostróda”, a z prawej podobnie zachował się jakiś kierowca granatowego golfa, który widząc,

że Henio przytrzymuje autobus miejski — sam z siebie się zatrzymał, dzięki czemu moje włączenie się do ruchu miało nader płynny, a powiedziałabym: nawet elegancki przebieg.

I taka ciekawostka: Egzamin na prawo jazdy zdałam dokładnie trzy tygodnie wcześniej. Traf chciał, że ledwie co wyjechawszy z salonu już samodzielnie i własnym samochodem — na pierwszym skrzyżowaniu, na czerwonym świetle, na pasie do skrętu w lewo spotkałam swojego egzaminatora...! Stał z kolejnym egzaminem i z kolejnym aspirującym do prawa jazdy, spoconym za kierownicą. Pamiętał mnie (co miał nie pamiętać, jak w czasie egzaminu wykonałam coś takiego, o czym on będzie pamiętać z pewnością do grobowej deski...!), bo na moje skinienie głową i uśmiech wykonał klasyczne wycieraczki, czyli ruch otwartą dłonią raz w lewo, z powrotem w prawo i też kiwnął głową. Chyba nawet powiedział temu spocone-



mu kilka życzliwych słów na mój temat, bo chłopak wychylił się zza egzaminatora, uśmiechnął i grzecznie uklonił. Pokazałam gest obu ściskanych kciuków, po czym wszyscy uzyskaliśmy zielone światło — ja skręciłam w prawo, a oni pomknęli gdzieś w nieznane. Do dziś mam wielką nadzieję, że chłopak tamten egzamin trzy tygodnie po moim też zdał!

Po regionie

I tak, raz jeden w życiu zyskawszy swobodę ograniczoną wyłącznie cenami paliwa — ruchliwa zrobiłam się nie

tylko nieznosnie, ale wręcz upiornie. Wiele pomógł mi, wtedy jeszcze bezwiednie, ale potem uzyskał wszelkie, nawet najpiękniejsze szczegóły — niejaki Mirosław Garniec. Otóż wspólnie z Małgorzatą Jackiewicz-Garniec napisał i wydał jak dla mnie wiekopomny i brzemienisty utwór pt. „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”, który nabyłam jakoś tak razem z samochodem. Nie chcąc jeździć wyłącznie na osłep i przed siebie, choć pomna Heniowej nauki, żeby na początku samochodowej przygody jeździć „nigdzie

i po nic” — postanowiłam połączyć przyjemne z pożytecznym i zaczęłam opracowywać najpierw wycieczki do pojedynczych miejsc z dzieła Pana Garnca, a potem — całe trasy, obejmujące od trzech do pięciu zabytków. To był czas bocznych dróg i wertepów, czas ludzi wszelkich proveniencji, klas i osobowości, ale przede wszystkim był to czas, gdy tak naprawdę poznałam i pokochałam cały region Warmii i Mazur oraz jego historię, zahaczając też mocno o Powiśle, Podlasie, a nawet północne Mazowsze.

Gdzie ja wtedy nie dopad-

łam i czego nie przeżyłam...! W Łęzanach spotkałam ekipę remontowo-budowlaną rodem prosto z Rosji, wyjątkowo antypatyczną, ale kto na tym spotkaniu ostatecznie gorzej wyszedł — oj, chyba nie ja! W Bogatyńskich chcieli nas pogonić nawet sprzed bramy, ale też pokazałam stanowczy charakter — do dziś pytają z przejęciem, czy się nie gniewam za to pierwsze, trochę niefortunne spotkanie. W Arklicach wpadłam do dziury, którą ziemia ziała w miejscu, gdzie jeszcze przed wiekiem stał piękny pałac, może nawet dwór, podobno jeden z najpiękniejszych w regionie. W Mołtajnach trafiłam w kościele na perłę rzadkiej urody, którą może i powinniśmy chwalić się w kraju i na świecie — ale może lepiej nie, bo przynajmniej nie ma tłoku.

W Silginach z ust naocznych świadków, mocno przejętych, choć od wydarzeń minęło już wtedy kilka ładnych lat — usłyszałam opowieść krew w żyłach mrozącą, jak to któregoś



Bușteni, Rumunia, w tle góra Caraiman (2384 m n.p.m.)



Obzor, Bułgaria

dnia we wsi zjawił się potomek dawnych właścicieli pałacu. Przyjechał prosto z Niemiec i natychmiast przystąpił do roztaczania śmiałych i dalekosiężnych wizji, jak to się pałac odbuduje i jakież to centrum przyjaźni polsko-niemieckiej w nim nie powstanie...! Ostateczny efekt był taki, że przez kilka tygodni domniemany potomek laził po ruinie, laził, ni to badał, ni to szukał, tu wścianę postukał, tu pod cegłę zajrzał — aż któregoś ranka zginął na zawsze, a za to mieszkańcy Silgin do dziś mogą sobie obejrzeć wielką dziurę wykutą w jednej z pałacowych nisz...! Sama tę faszerowaną niegdyś niszę obejrzałam bardzo dokładnie — skarbu już wprawdzie żadnego w niej nie stwierdziłam, ale słowa mieszkańców Silgin wierzę bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

W drodze powrotnej z majątku w Różańcu, umiejscowionego w najbardziej malowniczym z malowniczych zakątków, bo mianowicie nad samym Zalewem Wiślanym, spotkałam z kolei najprawdziwszego jelenia, który buszował sobie w nadbrzeżnych szuwarach, a poróżem mógł z pewnością wypełnić połowę mojego salonu...! W dworze w Nisku, jak się okazało, mieszkała jedna z moich ówczesnych studentek, a w takich Gawrzyżkach moja Mama spotkała księdza, z którym kontakt urwał jej się jakieś ćwierć wieku wcześniej... Do dziś



Gdzieś na autostradzie Ateny — Saloniki

wspominam wiele z tych wycieczek i wiele miejsc z wielkim sentymentem, aż kilkomu z poznanych wtedy osób do dziś pozostajemy w kontakcie. Pan Mirosław Garniec jest z kolei bardzo content, że jego dzieło przyczyniło mi aż takich rozrywek, czego pisać — oczywiście kompletnie nie przewidział...!

Kilka lat później napisał dzieło o zamkach krzyżackich, które stoi i czeka na swoją kolej...

Po Europę!

Gdy już cały region dokładnie zwiedziłam i wszystkie jego, nawet najgłębiej skrywane zakamarki poznałam na wskroś — zapragnęłam czegoś więcej. Wypuścić się gdzieś dalej, w Europę, poznać nieco świata...!

Oczywiście, że wybór natychmiast padł na Grecję, a konkretnie na półwysep

Pelion, ten sam, na którym w czasach ściśle starożytnych niejaki Chiron, najmądrzejszy z centaurów, wychował niejakiego Jazona, herosa Argonautę...! Miasteczko, na które padło moje oko w czasie wnikliwych studiów nad mapą drogową Grecji, nosiło wdzięczną nazwę Tsangarada i to ono stało się celem mojej wyprawy. Trwała ta wycieczka pięć dni w jedną stronę, z noclegami po drodze na Węgrzech i w Bułgarii. Obejmowała odcinki płaskie jak stół, ale i górskie — to na tych płaszczyznach nauczyłam się zwinnie wyprzedzać, a w górach bardzo ekonomicznie jeździć. Jednego nie przewidziałam — a mianowicie nie zauważyłam w atlasie przeprawy promowej przez Dunaj, którą, idę o spory zakład, ówczesna obsługa też pamięta do dziś dnia! Był zatem po drodze Tokaj, który mnie zachwycił i jako malownicze miejsce, i jako znana na całą Europę centrala winiarzy węgierskich, których trunki miałam okazję kosztować na długo zanim przyszło mi do głowy, że odwiedzę ich osoby, przybывая w dodatku własnym pojazdem mechanicznym. Była równie malownicza Rumunia, nie taka straszna, jakby to z opowieści o Władzie Drakuli mogło wynikać. Do bułgarskiego Widynia dostałam się właśnie promem, przy czym najpierw zostałam wykołegowana z kolejki tak pięknie, że ani się spostrzegłam. Druga taka wystrychnięta na dudka była tam ze mną jedna Amerykanka, dogadałyśmy się oczywiście po niewczasie, ale bezbłęd-

nie, wykonałyśmy piękną awanturę, kompletnie nieświadome, że zamiast agresji słownej należałoby raczej wlepić obsłudze łapówkę — ale zadziałało i bez wsadu pieniężnego, bo oprzybycie kolejnego promu owa zdegenerowana moralnie obsługa modliła się bez mała na klęczkach, a jak już przybył — ja wjechałam jako pierwsza, a Amerykanka za mną. Była godzina 22 w nocy, termometr samochodowy twardo wskazywał 32 i pół stopnia Celsjusza, co i tak można było uznać za spory sukces, bo przez cały mijający właśnie dzień te stopnie oscylowały od 39 do 42 i przez jakieś 500 kilometrów z samym potem wypłynęły wtedy ze mnie dobre dwa kilogramy...! Z kolei bułgarskie miasteczko Sandanski zachwyciło mnie i położeniem, i cudownymi ludźmi.

No a potem to już było zgórki. Przez Saloniki przemknęłam jednym ciągiem, z autostrady do Aten bez pudła zjechałam jak trzeba i znalazłam się w pięknym Wolos, które za czasów Jazona i Chirona nazywało się Jolkos i z którego ów Jazon wyruszył m.in. w wyprawę po słynne złote runo. Tak, tak, w Grecji to normalka, że wszystko się łączy lub wynika z ich mitologii i czasów starożytnych...

Do dziś pamiętam szok i przerażenie w oczach wybranego na chybił-trafił faceta, którego zapytałam o konkretną drogę do tej Tsangarady. Przeżegnał się trzy razy, jak to u prawosławnej braci, drogę wskazał, po czym nam jeszcze błogosławił. Bez żadnych



Dojechałam!



Nawet sama nie wiem gdzie, ale są góry i jest upał...

złych przeczuć ruszyłam — i można sobie w Google Maps podziwiać te serpenty oraz zakręty o 180 stopni, a i to należy jeszcze wziąć pod uwagę, że teren półwyspu Pelion wije się nie tylko w poziomie, ale i w pionie. Iskutek jest taki, że minięta dopiero co wioskę pięć minut później można podziwiać w charakterze miasteczka z pudełek od zapalek, bo przez owe pięć minut może i przejeździemy jakieś pięć kilometrów, ale za to droga jednocześnie wspnie się też o jakieś 1000 metrów nad poziom morza...!

Kto by się zatem dziwił, że kiedy wreszcie dojechałam do tej Tsangarady jednym kawałkiem — już poczułam się usatysfakcjonowana. A kiedy po dwunastu zapytanych osobach wreszcie znalazłam pana Balisa, który na moje wdzięczne pytanie, gdzie mogę go znaleźć odpowiedział mi równie wdzięcznym pytaniem: „Czy ty jesteś Magdalena Maria?” — popłakałam się rzetelnie, noga mi spadła z gazu, a Skodów-

ka zakrztusiła się, prychnęła i zgasła...?

Po powrocie jeden z moich wujków, Jarek, siadł ze mną nad swoim ulubionym atlasem świata i nakazał pokazać mu punkt po punkcie kolejne etapy tej morderczej trasy. Gdy skończyłam — uroczyście oświadczył przy całej rodzinie, że jestem najdzielniejszą dziewczynką świata. Zwłaszcza, że całą trasę przebyłam wyłącznie z pomocą atlasu samochodowego, zawczasu poczynionych notatek własnych, a za to bez grama udziału systemu GPS!

Oj, tak...! Przez te sto tysięcy kilometrów przygód było co niemiara: i w miejscach, do których z pomocą samochodu dotarłam, ale i z samym samochodem...! A i tak dumna jestem, że wypadek odpracowałyśmy ze Skodówką sztuk jeden, przekonując się naocznie i na własnej skórze, że te mercedesy — to jednak straszna tandeta...!

Aby do następnej setki!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA



Sandanski: kąt nachylenia ulicy wynosi 45 stopni



Fot. Pivajay

W dzieciństwie to babcie są często naszymi powierniczkami

Pani Anna ma 45 lat, wspaniałego męża i dwójkę dzieci, które bardzo kocha. Nie wyobraża sobie bez nich życia. Rodzina to dla niej największe szczęście. Wie, jak ważna jest miłość rodziców, bo sama jako dziecko nie zaznała jej.

— Byłam niechcianym dzieckiem. Matka urodziła mnie i zostawiła w szpitalu — opowiada. — Kiedy miałam dwa lata, zostałam adoptowana. Z domu dziecka nic nie pamiętam. Trafiłam do bogatego, wykształconego małżeństwa, które nie mogło mieć dzieci. Wychowywałam się wśród luksusów, jednak bez miłości. W moim domu nigdy nie było radości, okazywania uczuć, a już całkowicie wykluczone było przytulanie się czy śmiech. Rodzice chcieli, abym była ładna, grzeczna, utalentowana i dobrze się uczyła. Pamiętam, że jako mała dziewczynka wiele razy przybiegałam w ogrodzie do mamy z zerwanymi kwiatkami i chciałam jej je wręczyć, przytulić się. Jednak zawsze matka karciła mnie, że zniszczyłam kwiaty i że się ubrudziłam. Kiedy starałam się przytulić, mama sztywniała i odsuwała mnie od siebie. Kiedy wieczorem kładłam się spać, prosiłam, żeby nie gasiła światła, bo się boję, a ona tylko mówiła, że jestem głupiutką, i zamykała drzwi. Zaciskałam wtedy oczy, bo panicznie się bałam ciemności. Nigdy nie pocałowała mnie na

dobranoc, nie przeczytała bajki...

Adopcyjni rodzice pani Anny mieli wszystko, o czym można zamarzyć. Do pełni szczęścia brakowało im dziecka. Po wielu latach starań postanowili je adoptować. Jednak nie potrafili pokochać małej dziewczynki, która zjawiała się w ich domu i tak bardzo potrzebowała miłości. Mała Ania ze wszystkich sił przez lata starała się zaskarbić sobie ich uczucie, jednak bezskutecznie.

— Zawsze byłam nie dość dobra, by zasłużyć na ich pochwałę — wspomina. — Długo walczyłam o ich uczucia. Kiedy miałam jakieś 13 lat, usłyszałam rozmowę rodziców, którzy mówili, że mam być jakieś geny. Nie wiem dlaczego tak uważali, bo uczyłam się bardzo dobrze, robiłam wszystko, by byli zadowoleni. Niestety, zawsze coś im się nie podobało... Kiedy przychodzili ich znajomi, musiałam siedzieć w swoim pokoju. Nigdy nie jeździliśmy razem na zakupy, nie chodziliśmy na spacer. Rodzice wracali z pracy i zajmowali się swoimi sprawami. Przy obiedzie pytali, jak jest w szkole, jakie mam oceny i tyle. Czułam się okropnie. Atmosfera w domu była lodowata, a ja starałam się im wniczym nie przeszkadzać, byłam wręcz niewidzialna.

Jedyną osobą, która dla małej Anny była wsparciem i która ją kochała i rozpieszczała, była babcia — matka adopcyjnej mat-

ki. Staruszka odwiedzała dziewczynkę, rozmawiała z nią, przytulała. Zabierała na wakacje i ferie do swojego domu.

— To był najwspanialszy czas, jaki był mi dany — mówi pani Anna. — Była najwspanialszą osobą, taką ciepłą i serdeczną. Dzięki babci czułam się szczęśliwa i bezpieczna. To jej zwierzałam się ze wszystkich problemów i rozterek. To jej opowiadałam o pierwszych uczuciach szkolnych miłościach. Wiedziałam, że zawsze mogę na nią liczyć. Kiedy poznałam swojego męża, to z nią dzieliłam się radością, a kiedy Arek poprosił mnie o rękę, była pierwszą osobą, która się o tym dowiedziała.

Rodzice nie byli zadowoleni, że pani Anna postanowiła wyjść za mąż, bo przyszyli zięć był „zwykłym informatykiem”. Nie był to idealny kandydat na męża dla ich córki. Jednak miłość młodych ludzi była bardzo silna i prawdziwa. Pobrali się, a pierwszą osobą, która pobłogosławiła związek, była babcia pani Anny. W ślubnym prezencie młodzi otrzymali klucz do domu babci.

— Zamieszkaliśmy w domu z babcią, bo choć jej dom był mniejszy niż rodziców, znalazło się w nim miejsce dla nas — opowiada pani Anna. — Rodzice przyszli na ślub, jednak widać było, że nie są zadowoleni z nowego członka rodziny i mojej decyzji. Życie z babcią w jednym domu było wspaniałe. Wracaliśmy z pracy i od progu wital nas zapach przygotowanego obiadu. Wspólnie lepiliśmy pierogi, piekliśmy ciasta, a babcia opowiadała nam o swo-

im życiu. Kiedy dwa lata po ślubie zaszłam w ciążę, radość zagościła w naszym domu. Spędzałyśmy dużo czasu z babcią na rozmowach i zakupach. To babcia rozwiewała moje obawy dotyczące ciąży i wychowania dziecka. Kiedy na świecie pojawił się Adaś, a trzy lata później Weronika, nasze szczęście było ogromne. Maluchy kochały prababcię, a ona dawała im wiele ciepła i miłości. Moi rodzice odwiedzali nas czasem, ale nie mogli przyzwyczaić się do radosnego szczebiotu rozrabiających dzieci.

Babcia pani Anny zachorowała na nowotwór. Cała rodzina walczyła długo o jej zdrowie i życie. Niestety, nie udało się pokonać choroby. Pani Anna była przy niej do końca. Opiekowała się nią, myła, karmiła... Trzymała ją za rękę, kiedy nadszedł czas rozstania.

— Babcia odchodziła szczęśliwa... Mówiła, że o takiej wnuczce zawsze marzyła, że z nami spędziła najpiękniejsze lata swojego życia — mówi pani Anna, nie kryjąc łez. — Dla mnie to był ogromny cios, bo babcia była dla mnie pierwszą osobą, która mnie pokochała ze wszystkimi moimi zaletami i wadami. To ona nauczyła mnie miłości, bo adopcyjni rodzice tego nie potrafili. Dla babci nie musiałam być idealna... Wiele jej zawdzięczam i cieszę się, że pozostało mi wiele pięknych wspomnień. Nie wiem, kim i jaką byłabym, gdyby nie ona. Dziś mam wspaniałą rodzinę, prawie dorosłe dzieci, które są dla mnie niczym skarb. Szanuję swoich adopcyjnych ro-

dziców, bo gdyby mnie nie wzięli z domu dziecka, nie miałabym szansy poznać babci. Jednak wiem, że ani pieniądze, ani wykształce-

nie nie zastąpią zwykłego, szczerego uczucia, którego każdy z nas potrzebuje, a szczególnie dziecko.

JOANNA KARZYŃSKA

KAŻDE DZIECKO CHCE KOCHAĆ I BYĆ KOCHANE

Dzieciństwo pani Anny nie było szczęśliwe: nie zaznała miłości biologicznych rodziców, także adopcyjni nie umieli jej obdarzyć rodzicielskimi uczuciami.

Babcia była jej opoką i najlepszą przyjaciółką. To ona wspierała młodą dziewczynę we wszystkich dziedzinach życia. To ona błogosławiła jej związek i pomagała wychowywać dzieci. — Dla babci nie musiałam być idealna...

Wiele jej zawdzięczam — tłumaczy wzruszona.

REKLAMA

komunikat

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w obrębie Marcinkowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688), na podstawie art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały nr LIII/402/2023 Rady Gminy Purda z dnia 31 marca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w obrębie Marcinkowo **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu w dniach od 8 kwietnia 2026 r. do 29 kwietnia 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Purda, Purda 71B, 11-030 Purda, w pokoju nr 2 w godzinach **7.30-13.00** projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla mieszkaniowego w obrębie Marcinkowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Dokumenty dostępne będą również na stronie BIP Urzędu Gminy <https://bip.purda.pl/>.

Dyskusja publiczna odbędzie się 14 kwietnia 2026 r. o godzinie 14.00 za pomocą środków porozumiewania się na odległość — poprzez platformę komunikacji internetowej. Link do spotkania zostanie umieszczony na stronie BIP Urzędu Gminy <https://bip.purda.pl/>, w zakładce Planowanie przestrzenne > Rejestr urbanistyczny. Zgodnie z art. 18 pkt 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi do Wójtę należy składać w formie papierowej (na adres: Urząd Gminy Purda, Purda 19, 11-030 Purda) lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (na adres mailowy: d.grabowska@purda.pl), z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **13 maja 2026 r.** Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Purda. Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Purda <https://bip.purda.pl/> (zakładka: inspektor ochrony danych w Urzędzie > Obowiązek informacyjny).

Wójt Gminy Purda
Teresa Chrostowska

22926otr-a-G

komunikat

OBWIESZCZENIE STAROSTY OLSZTYŃSKIEGO O WYDANIU DECYZJI nr Jon/23/2026

o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. — Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) i art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 889) zawiadamia się, że w dniu 25 marca 2026 r. została wydana decyzja nr Jon/23/2026 w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „**Rozbudowa drogi gminnej nr 157 014N polegająca na budowie ścieżki pieszo-rowerowej na odcinku Wilimowo — Młki wraz z wykonaniem kanalizacji deszczowej**” obręb 0010 Młki, gmina Jonkowo, działki nr geod. 157, 202, 203/2, 203/3, 203/4, 204, 256/1, 256/2, 257, 303, 291, 304, 3290/4, 286. W związku z powyższym informuje się, że strony mogą się zapoznać z treścią decyzji w pok. 224, II piętro, w Wydziale Budownictwa i Infrastruktury Starostwa Powiatowego w Olsztynie, Plac Bema 5, od godz. 9.00 do godz. 13.00. Od decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem Starosty Powiatu Olsztyńskiego w terminie 14 dni, licząc od daty podania niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości.

22926otr-a-G

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyn

OLSZTYŃSKIE KINA

Wtorek, 31 marca

REPERTUAR MULTIKINO

PROJEKT HAIL MARY / napisy: 12:50, 13:50, 14:40, 16:10, 17:10, 18:00, 19:30, 20:30; ONI CIĘ ZABIJA / napisy: 18:00, 20:25; DAVID / familijny / dubbing: 14:15, 16:50; BLUEY W KINIE: KOLEKCJA ZABAWY Z PRZYJACIÓŁMI / familijny / dubbing: 10:00, 11:30, 13:00, 14:40, 16:15; HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 10:30, 16:00, 18:25; ZA DUŻY NA BAJKI 3: 12:05, 15:25, 17:40; KRÓL DOPALACZY: 17:20, 20:15, 21:20; Tajny Agent / napisy: 19:30; PIEP*ZYĆ MICKIEWICZA 3: 10:15; REMINDERS OF HIM. CZĄSTKA CIEBIE, KTÓRĄ ZNAM / napisy: 20:50; WERSJA JUDASZA: 15:05; PAN RYBA / familijny / dubbing: 10:05, 13:40; FLEAK. FUTRZAK I JA / familijny / dubbing: 10:00, 11:30, 15:50; ANGEL'S EGG / napisy: 12:20; KRZYK 7 / napisy: 17:50; OSTATNIA WIECZERZA / lektor: 19:50; WICHROWE WZGÓRZA / napisy: 20:00; ZWIERZOGRÓD 2 / familijny / dubbing: 11:15

REPERTUAR HELIOS

ONI CIĘ ZABIJA / napisy: 16:30, 18:45, 21:00; DAVID / familijny / dubbing: 11:30, 14:15, 17:15; WERSJA JUDASZA / lektor: 16:00, 19:15; Tajny Agent / napisy: 12:45, 19:45; PROJEKT HAIL MARY / napisy: 11:00, 13:40, 17:00, 19:00, 20:20; PAN RYBA / familijny / dubbing: 11:20, 16:10; FLEAK. FUTRZAK I JA / familijny / dubbing: 11:50, 14:00; BAW SIĘ DOBRZE I PRZEŻYJ / napisy: 13:30; ZA DUŻY NA BAJKI 3: 12:15, 15:30, 17:45; HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 11:40, 13:00, 16:45; KRÓL DOPALACZY: 13:50, 18:30; REMINDERS OF HIM. CZĄSTKA CIEBIE, KTÓRĄ ZNAM / napisy: 16:20, 20:00; KRZYK 7 / napisy: 21:15; DOBRY CHŁOPIEC / napisy: 21:30

OGŁOSZENIA DROBNE / REKLAMA / KONDOLENCJE

ZWIERZĘTA

dam pracę

SPRZEDAŻ kur, kaczek, brojlerów, kokoszek, dowóz gratis, tel.728-104-188.

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub parę do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

NIERUCHOMOŚCI

dam pracę

WWW.DOMKIHOLENDER-SKIE.EU, 503-103-703

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KURY nioski z jajem, 600500710.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 marca 2026 r. odeszła od nas Nasza Kochana Żona, Mama i Babcia

ś. † p. **Teresa Wrotek**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 1 kwietnia 2026 r. o godz. 11.00 Mszą Świętą Żalobną w Kościele NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia przy ul. Pana Tadeusza. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach. Pograżona w żałobie rodzina

Łącząc się w żałobie i smutku, chcielibyśmy złożyć

Panu Cezaremu Kondratowicz

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

Koleżanki i koledzy z firmy PEKUM Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 marca 2026 r. w wieku 97 lat odeszła od Nas do Domu Ojca Ukochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Maria Swianiewicz-Nagięć

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 1 kwietnia 2026 r. (środa) o godz. 12.45 w kaplicy przy ul. Mariańskiej 2 w Olsztynie, skąd nastąpi wyprowadzenie do Kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej przy ul. Żytniej 7 w Olsztynie (Dajtki) na Mszę Świętą pogrzebową o godz. 13.30. Pochówek odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Poprzecznej 9b w Olsztynie. Pograżona w żałobie rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 marca 2026 r. po długiej chorobie w wieku 92 lat odeszła od nas Najukochańsza Żona, Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś. † p.

Władysława Paczkowska

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 1 kwietnia 2026 r. (środa) o godz. 11.00 Mszą Świętą Żalobną w Kościele Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych przy ul. Bałtyckiej 74a, po której nastąpi wyprowadzenie na cmentarz parafialny w Gutkowie. Pograżona w smutku i żałobie rodzina

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

 Pana

Mirosława Masłowskiego

naszego wieloletniego Kontrahenta z firmy KAR-POL z Bartoszczyca.

Składamy najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

Zarząd i pracownicy PNOS Ożarów Mazowiecki

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 marca 2026 r. zmarł Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek, Teść

ś. † p. **Janusz Krzysztoń**

Pożegnanie przed kremacją odbędzie się 31 marca 2026 (wtorek) od godz. 11.15 do godz. 11.45 w kaplicy przy ul. Mariańskiej 2 w Olsztynie. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 2 kwietnia 2026 r. (czwartek) od godz. 12.45 do godz. 14.00 w kaplicy przy ul. Poprzecznej 9b w Olsztynie. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej 9b w Olsztynie. Pograżona w żałobie rodzina

 **USŁUGI POGRZEBOWE**

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ **89 534 72 42, 605 635 908**

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ **89 526 66 01, 605 665 909**

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

Czasu spędzonego z tymi, których kochamy, nigdy nie jest za dużo...

Claudia Gray

Pani Katarzynie Binger-Pawłowskiej

wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, Sędziowie i Pracownicy Sądu Okręgowego w Olsztynie

Żyłas dla nas, kochałaś wszystkich, cicho zasnąła...
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 marca 2026 r. w wieku 84 lat odeszła od nas na zawsze Nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia, Prababcia i Siostra

ś. † p. **Krystyna Rudzińska**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 1 kwietnia 2026 r. (środa) o godz. 12.45 wystawieniem Drogiego nam Ciała w kaplicy przy ul. Poprzecznej, po czym o godz. 13.15 nastąpi wyprowadzenie na Mszę św. żalobną do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej. Pograżona w bólu i żałobie rodzina

Panu Jarosławowi Krzysztoniowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia po stracie

Taty

składają kierownictwo oraz pracownicy prokuratur okręgu olsztyńskiego



JUŻ OTWARTE!

DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY

USŁUGI POGRZEBOWE • NAJNIŻSZE CENY

OFERUJEMY:

* kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny

* limuzynę pogrzebową marki Mercedes

Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com



W POSZUKIWANIU ALTERNATYWNEGO ŹRÓDŁA BIAŁKA

Produkt ten w przyszłości może stać się częściowym zamiennikiem poekstrakcyjnej śruty sojowej. Mowa o wysokobiałkowym produkcie owsianym, który badała wraz z zespołem dr inż. Magdalena Mazur-Kuśnerek z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt. Projekt finansowany był z programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości.

— Czego dotyczą pani badania?

— Działalność badawcza Katedry Żywności i Hodowli Bydła obejmuje takie obszary, jak doskonalenie żywienia zwierząt w zróżnicowanych warunkach środowiskowych, poprawa wartości odżywczej oraz wykorzystanie biotechnologii i nowoczesnych dodatków paszowych w produkcji zwierzęcej. Moje zainteresowania badawcze koncentrują się głównie na żywieniu zwierząt monogastrycznych, czyli drobiu i świń. W prowadzonych doświadczeniach analizuję możliwości wprowadzania innowacyjnych rozwiązań żywieniowych, w tym stosowania uszlachetnionych komponentów, które mogą zastępować konwencjonalne surowce, takie jak poekstrakcyjna śruta sojowa, obecnie podstawowe źródło białka w dawkach pokarmowych dla tych gatunków. Pomysł na te badania zrodził się w związku z problemem deficytu białka paszowego w żywieniu zwierząt gospodarskich, który dotyczy nie tylko Polski, ale i całej Europy. Obecnie importujemy około 13–15 milionów ton poekstrakcyjnej śruty sojowej rocznie, z takich państw jak Stany Zjednoczone, Argentyna czy Brazylia, w których dominuje uprawa roślin GMO. W Polsce po raz kolejny odroczono wprowadzenie zakazu stosowania pasz GMO do 1 stycznia 2030 r. Zakaz ten będzie obejmował: wytwarzanie, wprowadzanie do obrotu i stosowanie w żywieniu zwierząt pasz genetycznie zmodyfikowanych. W związku z tym poszukiwane są materiały paszowe, które mogłyby

stanowić alternatywę dla poekstrakcyjnej śruty sojowej. Do takich rozwiązań należy zastosowanie produktów ubocznych przemysłu rolno-spożywczego, których przydatność paszową oceniamy. Jednym z nich jest wysokobiałkowy produkt uboczny powstający z ziarna owsa. Dzięki dofinansowaniu z programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości pt. „Wspólne zdrowie ludzi i zwierząt: od zrównoważonej produkcji żywności po nowatorskie terapie”, mogliśmy ocenić wartość odżywczą i przydatność w żywieniu zwierząt wspomnianego produktu.

— Produkt uboczny brzmi raczej jak odpad niż pełnowartościowa żywność.

— Nazwa może być myląca, ale produkty te, po pierwsze, często cechują się dużo lepszym składem pokarmowym niż surowiec wyjściowy i mogą wpływać na zwiększenie właściwości prozdrowotnych mięsa, mleka czy jaj. Po drugie – wpisują się w założenia zrównoważonego rolnictwa, opartego na idei „zero waste” i maksymalnym wykorzystaniu dostępnych zasobów. Warto jeszcze dodać, że ślad węglowy (carbon footprint) jest dużo mniejszy w przypadku pasz, które pozyskujemy w kraju w porównaniu do tych importowanych. Ponadto wykorzystanie produktów ubocznych przemysłu rolno-spożywczego może zmniejszyć koszty produkcji pasz oraz ograniczyć negatywny wpływ na środowisko.

— Czym zatem jest wysokobiałkowy produkt owsiany?

— Z ziarna owsa pozyskiwany jest beta-glukan do celów spożywczych. Jest to polisacharyd nieskro-



Fot. UWM

biowy, który w żywieniu ludzi jest bogatym źródłem rozpuszczalnej frakcji włókna pokarmowego (błonnika) i wykazuje korzystne działanie wspierające utrzymanie dobrego stanu zdrowia. Natomiast u zwierząt monogastrycznych związek ten wykazuje działanie antyżywnościowe. Beta-glukan zwiększa lepkość treści jelitowej i ogranicza aktywność enzymów trawiennych, przez co wpływa negatywnie np. na strawność składników pokarmowych, a pośrednio na wyniki produkcyjne zwierząt. Wysokobiałkowa pulpa owsiana, która powstaje po pozyskaniu beta-glukanu z ziarna owsa, charakteryzuje się natomiast dużo lepszym składem odżywczym niż samo ziarno, którego nie stosuje się raczej w żywieniu kurcząt brojlerów.

— Czym produkt owsiany różni się od stosowanej obecnie poekstrakcyjnej śruty sojowej?

— Poekstrakcyjna śruta sojowa zawiera ok. 46 proc. białka. Jako składnik paszowy dla kur stanowi doskonałe źródło łatwo przyswajalnego białka roślinnego, niezbędnych aminokwasów (jak lizyna i tryptofan) oraz energii. Z kolei wysokobiałkowy produkt owsiany zawiera niemal 40 proc. białka

ogólnego, ok. 8 proc. wartościowego tłuszczu i 5 proc. włókna surowego. Zainteresowaliśmy się tym surowcem, ponieważ może on wpłynąć pozytywnie, jako częściowy zamiennik poekstrakcyjnej śruty sojowej, na wskaźniki produkcyjne, zdrowie ptaków oraz jakość mięsa. Mówimy tutaj o częściowym zamienniku, ponieważ śrutę sojową ze względu na swój skład chemiczny, wysoką koncentrację białka i niedużą zawartość włókna surowego, trudno wyeliminować z dawki pokarmowej zwierząt monogastrycznych. Oczywiście poszukujemy też możliwości wykorzystania innych komponentów. Niedawno prowadziliśmy badania nad uszlachetnionymi nasionami bobowatych oraz makuchem rzepakowym, a wyniki które uzyskaliśmy, wyglądają obiecująco.

— Proszę powiedzieć, jak przebiegały badania nad produktem owsianym?

— Po uzyskaniu zgody Lokalnej Komisji Etycznej w Olsztynie w październiku ub. roku rozpoczęliśmy badania wzrostowe na kurczętach brojlerach. Ok. 300 sztuk ptaków odchowywaliśmy do 42. dnia życia. Zwierzęta zostały podzielone na 4 grupy doświadczalne, które otrzymywały mieszanki

paszowe różniące się zawartością wysokobiałkowego produktu owsianego. Prowadziliśmy pomiary przyrostów masy ciała, kontrolowaliśmy ilość spożytej paszy i monitorowaliśmy śmiertelność, która była stosunkowo niska. Następnie po uboju, od 10 sztuk z grupy pobieraliśmy tkanki do dalszych badań: analizy histologicznej, mikrobiologicznej i jakości fizykochemicznej oraz sensorycznej mięsa.

— Jakie wyniki udało się uzyskać?

— Z przeprowadzonych badań wynika, że wprowadzenie produktu owsianego do 20 proc. nie wpływa na pogorszenie wyników produkcyjnych kurcząt brojlerów. Ptaki rosły bardzo dobrze, a współczynnik wykorzystania paszy, który może służyć jako wskaźnik ekonomiczny, również był

książkowy. Co istotne, nie wykazaliśmy negatywnego wpływu tego surowca na zdrowie i budowę przewodu pokarmowego drobiu, a wręcz zaobserwowaliśmy ograniczenie niekorzystnych procesów zachodzących w jelitach ślepych upieków. Interesujące jest także to, że stwierdziliśmy poprawę właściwości prozdrowotnych mięsa, w tym obniżenie wskaźnika aterogenności (miazdżycowego) i trombogenności (zakrzepotwórczego) oraz korzystną zmianę profilu hipocholesterolemicznych kwasów tłuszczowych w mięśniach piersiowych kurcząt brojlerów. Pozostałe wyniki są jeszcze w trakcie opracowywania, ponieważ projekt kończy się w grudniu.

ŹRÓDŁO: UWM/ TEKST UKAZAŁ SIĘ
W GRUDNIOWYM NUMERZE
„WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKICH”
ROZMAWIAŁA SYLWIA ZALEWSKA

Dr inż. Magdalena Mazur-Kuśnerek jest adiunktem w Katedrze Żywności i Hodowli Bydła na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. Jej zainteresowania badawcze skupiają się na żywieniu zwierząt monogastrycznych, szczególnie drobiu. Ostatnio zajmuje się także szerzej żywieniem psów i kotów. Jest bardzo zaangażowana w pracę dydaktyczną ze studentami. Autorka i współautorka 27 publikacji naukowych na listach JCR, licznych referatów konferencyjnych i prac popularnonaukowych.

REKLAMA

komunikat

MAS-BUD

Stawarczyk Spółka Jawna

z siedzibą w Olsztynie, przy ul. Sucharskiego 4 lok. D
KRS 0000086351

INFORMUJE,

ŻE ROZPOCZYNA

SPRZEDAŻ LOKALI MIESZKALNYCH

w oferowanych w ramach przedsięwzięcia deweloperskiego polegającego na wybudowaniu zespołu budynków mieszkalnych wielorodzinnych pod nazwą „OSIEDLE BUKOWA PRZYSTAN” i ETAP – budynek B1 na działce 41/14 (ul. Bukowskiego), Olsztyn, obręb 160, gm. m. Olsztyn, powiat olsztyński, woj. warmińsko-mazurskie.

Z ofertą można się zapoznać w biurze przy budowie, ul. Bukowskiego, i na stronach www.bukowaprzystan.olsztyn.pl lub www.masbud.pl.

Ogłoszenie zamieszczono w celu wypełnienia obowiązku zawartego w art. 5 pkt 12 ustawy z dnia 20 maja 2021 r. z późn. zm. o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego oraz Deweloperskim Funduszu Gwarancyjnym (Dz.U. z 2021 r. poz. 1177, z 2026 r. poz. 27).



OSTATNIA PRZESZKODA

PIŁKA NOŻNA\\\\ Dzisiaj polscy piłkarze zagrają na wyjeździe ze Szwecją o awans na mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Tego dnia wyłonią się ostatnie sześciu uczestników mundialu: czterech z Europy i dwóch z innych kontynentów.

Podopieczni selekcjonera Jana Urbana znaleźli się na tzw. ścieżce barażowej B – jednej z czterech z udziałem wyłącznie europejskich drużyn. W czwartek pokonali w Warszawie Albanię 2:1, a Szwecja wygrała na wyjeździe z Ukrainą 3:1.

Biało-czerwoni wystąpią bez podstawowego bramkarza Łukasza Skorupskiego, który zmagają się z kontuzją i będzie pauzował jeszcze przez kilka tygodni. Do składu wrócił za to Nicola Zalewski, który pauzował za kartki.

To drugi z rzędu barażowy finał o mundial Polski ze Szwecją. W marcu 2022 roku w Chorzowie gospodarze wygrali 2:0. Bilans wszystkich meczów z ekipą Trzech Koron jest jednak dla Polski bardzo niekorzystny: 9 zwycięstw, 4 remisy i 15 porażek.

W pozostałych parach europejskich barażów Bośnia i Hercegowina zmierzy się z Włochami, Kosovo z Turcją, a Czechy z Danią.



Trening polskiej kadry na PGE Stadionie Narodowym

Ze Starego Kontynentu awans wcześniej uzyskali zwycięzcy grup eliminacyjnych: Niemcy, Szwajcaria, Szkocja, Francja, Hiszpania, Portugalia, Holandia, Austria, Norwegia, Belgia, Anglia i Chorwacja.

Międzykontynentalne baraże zaplanowano nato-

miast w Meksyku. W Gwatemali Demokratyczna Republika Konga zagra z Jamajką, a w Monterrey Irak z Boliwią.

Grudniowe losowanie przesądziło o tym, do których grup finałowego turnieju trafią zwycięzcy barażów. Na Polskę w gru-

pie F czekają Holandia, która była też rywalem biało-czerwonych w eliminacjach, a także Japonia i Tunezja.

Mundial rozegrany zostanie od 11 czerwca do 19 lipca. Po raz pierwszy w historii weźmie w nim udział 48 drużyn.

PAP/RED.

TIGER WOODS USŁYSZAŁ ZARZUTY

GOLF\\\\ Tiger Woods, który w piątek uległ wypadkowi drogowemu, został zwolniony za kaucją kilka godzin po zatrzymaniu pod zarzutem prowadzenia pojazdu pod wpływem środków odurzających.

Według lokalnych władz, na które powołuje się agencja AP, samochód Woodsa uderzył w ciężarówkę, po czym przewrócił się na bok. Sportowiec nie odniósł obrażeń, ale policjanci stwierdzili u niego „znaki upośledzenia”. Test na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu nie wykazał jego śladów, ale Woods odmówił poddania się badaniu moczu, co skutkowało zatrzymaniem.

„Bardzo mi go szkoda. Ma pewne trudności. To bardzo bliski mój przyjaciel. Niesamowity człowiek. Ale ma problemy” – oznajmił poproszony o komentarz prezydent Donald Trump.

Szeryf hrabstwa Martin John Budensiek wyjaśnił, że Woods jechał z dużą prędkością na drodze z ograniczeniem do 30 mil (48 kilometrów) na godzinę i próbował wyprzedzić pojazd techniczny, gdy doszło do kolizji. Zaznaczył, że golfista „współpracował (z policją), ale nie zamierzał się samooskarżać”.

Jak przypomina AP, nie jest to pierwszy przypadek zatrzymania Woodsa za jazdę pod wpływem: w 2017 roku został znaleziony śpiący za kierownicą po zażyciu mieszanki leków przeciwbólowych i przyznał się wówczas do nieostrożnej jazdy. Był to także jego kolejny wypadek drogowy.

Pięćdziesięcioletni Woods wracał ostatnio do gry po serii kontuzji i operacjach kręgosłupa oraz zerwaniu ścięgna Achillesa. Zatrzymanie nastąpiło w momencie, gdy rozważał udział w wielkoszlemowym turnieju Masters oraz dalsze zaangażowanie w zawodach cyklu PGA Tour.

PAP/RED.



REPARACJE OD WTORKU...

W XVII wieku, podczas potopu Szwedzi zagrabili Polakom, o czym wciąż za mało osób wie, tyle dóbr kultury: obrazów, gobelinów, rękodzieł ze złota i srebra, książek, ręcznie robionych mebli, że procentowo było tego więcej niż później zabrały nam Rosja (i biała, carska, i czerwona, komunistyczna) i Niemcy. Niby sąsiedzi z północy mieli to oddać – nawet zobowiązali się do tego na piśmie. Ba, było to częścią traktatu oliwskiego z 1660 roku. W rzeczywistości zwrócili bardzo mało: trochę po podpisaniu owego traktatu w dzielnicy Gdańska – Oliwie, a potem też niewiele na ręce księcia Adama Czartoryskiego w XIX wieku, gdy Polski

nie było na mapie, a książkę rezydował w Paryżu, w hotelu Lambert, i był uznawanym reprezentantem Polski. Do dziś najstarszy druk w języku polskim, „Statut Łaskiego”, znajduje się w bibliotece szwedzkiego Uniwersytetu Uppsala, a przed pałacem królewskim w Sztokholmie stoją zrabowane Polsce dwa kamienne lwy. A zatem czas na reparacje! Nie, proszę nie regulować odborników. To jest rubryka sportowa, a nie polityczna. Tak naprawdę bowiem piszę o sporcie. Bo owe reparacje, które od Szwedów należą się nam jak psu zupa, zaczniemy od wtorku od zwycięstwa w finałowym meczu barażu

o północnoamerykański mundial. Zawsze od czegoś trzeba zacząć, czyż nie? Po thrillerze na własne życzenie z Albanią nie będziemy faworytami w Sztokholmie. Po pierwsze ze względu na historię: wygraliśmy z nimi mniej niż jedną trzecią rozegranych spotkań (9 na 28)! Po drugie Trzy Korony efektownie rozbiły Ukrainę, dominując przez praktycznie cały mecz. Myśmy cierpliwi katusze – oni kazali przeciwnikom siebie słuchać. Miałem 11 lat, gdy w czarno-białej telewizji oglądałem futbolowe mistrzostwa świata w kapitalistycznej Niemieckiej Republice Federalnej. Tam naszych najeźdźców z XVII wieku ograliśmy 1:0 po gołu

Grzegorza Łaty tuż przed przerwą. Jednak bohaterem Biało-Czerwonych został nie późniejszy król strzelców turnieju, ale nasz bramkarz Jan Tomaszewski, który obronił rzut karny. To było decydujące. Potem zresztą Jasiu – jestem z nim po imieniu, a więc to żadne spoufalanie się – obronił jeszcze jedną jedenastkę. Było to w półfinałowym meczu na wodzie we Frankfurcie nad Menem, kiedy to boisko nie nadawało się do gry, a Polska była pozbawiona swojego największego atutu na mundialu 1974, czyli gry skrzydłami. Ale zostawmy Szwabów – wróćmy do wikingów. Potem jeszcze, już na żywo, widziałem

polsko-szwedzkie starcia dwa razy. W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku przeżywałem dwukrotnie gorzkie porażki: na Stadionie Śląskim oraz w ich stolicy. Pojechałem do Sztokholmu z liczną grupą kibiców Biało-Czerwonych. Do awansu do barażów wystarczył nam remis. Trenerem był „Wójt”, czyli Janusz Wójcik. Przegraliśmy 0:2, choć przegrać nie musieliśmy. Poza samym meczem zapamiętałem dwie rzeczy. Pierwsza to mój zachwyt nad nowoczesnym stadionem piłkarskim, zazdrość i myśl: „A kiedy tak będzie u nas?”. A druga, przykra, z pobytu w dobrym hotelu, gdzie jak się dowiedzieli, że przyjadą Polacy, zaraz opróżnili mini-



bary w pokojach, aby goście ze Wschodu nie mogli niczego wynieść, nie płacąc. Żenada po szwedzku. We wtorek w jednej sprawie mogłoby być jak w XVII wieku. Chodzi o oblężenie Częstochowy. Szwedzi ją oblegali, oblegali, ale nie zdobyli. Powtórka mile widziana. A kto w roli zwycięskiego ojca przeora Augustyna Kordeckiego? Jan Urban? Piotr Zieliński? Kamil Grabara? Robert Lewandowski? Wszystko jedno. Byłaby wiktoria była...

RYSZARD CZARNECKI

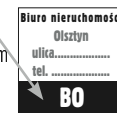
Szukasz klientów?

e-mail: reklama@gazetaolsztynska.pl

Małgorzata Dyrda licencja 3079
AS NIERUCHOMOŚCI
 mieszkania-domy-działki-kredyty
Małgorzata Dyrda
 10-503 Olsztyn
 pl. Konstytucji 3 Maja 3
 (vis a vis dworca)
 tel. 89 539 02 00, 603 584 180
 www.as.olsztyn.pl as@as.olsztyn.pl

Jak znaleźć nadawcę ogłoszenia? To proste!

Przy każdym ogłoszeniu znajduje się skrót nazwy biura nieruchomości, którego reklama z telefonem i adresem umieszczona jest na górze każdej strony.



SPRZEDAM

mieszkania

OLSZTYN, Podgródzie, Borkowskiego (Gotowca), 48 m2, 399000 zł, 3 pok., 3-pokojowe mieszkanie na 1p. stan do remontu zjadł zęb czasu, spokojne miejsce, blisko do Kortowa - doskonałe pod inwestycję, sklepu, komunikacji, zielonych miejsc 603 584 180 www.as.olsztyn.pl, 53/AS.

OLSZTYN, Os. Grunwaldzkie, Grunwaldzka, 68 m2, 455000 zł, 3 pok., Mieszkanie sprzedaż lub zamiana 3pokoje / 3p, więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 75/AS.

działki | grunty

BARCZEWO, Ruszajny, Ruszajny, 4,56 ha, 480000 zł, Działka 4,56 ha ogrodzona w całości, obsadzona drzewami na działce las i miejsce na siedlisko od Barczewa 1,30 km a praktycznie to Barczewo www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 51/AS.

DRWĘCA, Gm. Lidzbark Warmiński, 27000 m2, 140000 zł, Działka rolna 2,70 ha równa, sucha obecnie łąka. Więcej 603 584 180, 55/AS.

MICHAŁKI, 1308 m2, 183000 zł, Michałki GM. Pasym działka pod zabudowę jednorodzinną na działce prąd przy działce woda, kanalizacja więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180, 53/AS.

RUNOWO, Gm. Lidzbark Warmiński, 5323 m2, 245000 zł, Działka we wsi Runowo zabudowana budynkami murowanymi. 603 584 180, 52/AS.

WÓJTOWO, Bławatna, 1362 m2, 185000 zł, Działka w planie zagospodarowania na osiedlu domków jednorodzinnych, sąsiednie działki zabudowane. Przy drodze woda, prąd. Zapraszam Małgorzata Dyrda lic. 3079 603 584 180, 73/AS.

KUPIĘ

mieszkania

OLSZTYN, Kupię działkę rolną, budowlaną, rekreacyjną 603 584 180, 51/AS

OLSZTYN, „AS” Poszukuję dla klientów mieszkania 2-pokojowego na os. Pojezierze, Centrum możliwość zamiany itp. 603-584-180, 89 539-02-00, 66/AS.

OLSZTYN, 3 pok., Poszukuję mieszkania 3-pokojowego lub 4-pokojowego na Jarotach, Pieczęwie, Nagórkach; do III piętra. 603-584-180 lub 89 539-02-00, 55/AS.

OLSZTYN, 72 m2, 4 pok., Poszukuję dla klientów 4-pokojowego mieszkania na parterze lub 1p. chętnie Pojezierze, Nagórki, Jaroty lub zamiana Zapraszam 603 584 180, 47/AS.

domy | siedliska

”AS” OLSZTYN, POSZUKUJĘ DLA KLIENTA DZIAŁKI REKREACYJNEJ, ŁADNIE POŁOŻONEJ LAS, WODA Z DOMKIEM ALE TO NIE WARUNEK DO 20 KM. OD OLSZTYNA. 603-584-180 lub 89 539-02-00, 93/AS.

OLSZTYN, Poszukuję dla klientów domu w Olsztynie na os. Mazurskim, Mlecznym, Likusach, Dąbkach 603-584-180, 89 539-02-00, 05/AS.

działki | grunty

”AS” OLSZTYN, POSZUKUJĘ SIEDLISKA, DOMU NA WSI 603-584-180, 89 539-02-00, 79/AS.

”AS” OLSZTYN, Olsztyn i Okolice, DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ REJON OLSZTYN I OKOLICE. 89 539-02-00 LUB 603-584-180 POSIADAM KONKRETNIE KUPUJĄCYCH. as@as.olsztyn.pl, 500/AS.

OLSZTYN-OKOLICE, Olsztyn - Okolice, Kupię działkę budowlaną rejon Olsztyn i okolice 603 584 180, 75/AS.

WARMIA I MAZURY, Warmia, Poszukuję działki rekreacyjnej z domkiem w atrakcyjnym wypoczynkowym miejscu. Zapraszam do składania ofert to nic nie kosztuje 603 584 180, 85/AS.

WARMIA-MAZURY, Poszukuję działki rolnej 603-584-180, 80/AS.

ZAMIANA

mieszkania

OLSZTYN, Zatorze, Katowicka, 30 m2, 123 zł, 2 pok., 2-pokojowe małe mieszkanie 30m/4p. kwatę-

runkowe z możliwością wykupu. Ogrzewanie miejskie. ZAMIENIĘ NA - większe 3 lub 4 pokojowe, pomogę spłacić dług, więcej www.zamiany.pl 603 584 180, 86/AS.

OLSZTYN, 30 m2, 4 zł, „AS” Zamiany Mieszkań, Domów Własnościowych, Lokatorskich, Gminnych Również Zadłużonych Inne Oferty ZAPRASZAM 89-539-02-00, 0-603-584-180 www.zamiany.olsztyn.pl, 60/AS

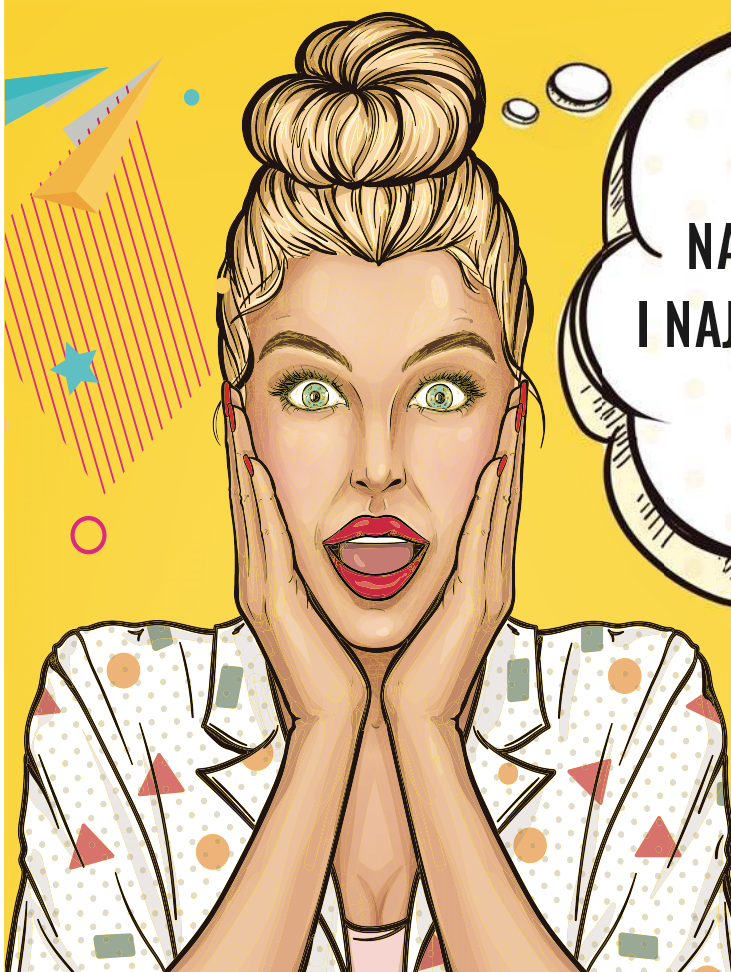
OLSZTYN, Jaroty, Mroza, 32 m2,

299000 zł, 1 pok., 2000 rok, Kawalerka z wnęką na sypialnię, dużym balkonem na 1p. ZAMIANA na mieszkanie większe w Olsztynie lub po za miastem, właściciel rozważa również mały lub pół domu więcej 603 584 180, 23/AS.

OLSZTYN, Zatorze, Kasprowicz, 35 m2, 1 zł, 2 pok., 2-pokoje, kwaterek 1p, ogrzewanie teraz piecowe ale można zmienić, czynsz na 1-osobę 270 zł ZAMIANA na mniejsze Olsztyn lub Barczewo 603 584 180, 27/AS.



KRASNAL24.com
 gwiazdy, plotki, skandale



**ODKRYJ ŚWIAT
 NAJGORĘTSZYCH PLOTEK
 I NAJWIĘKSZYCH SENSACJI
 NA NOWYM PORTALU
 KRASNAL.INFO**



**NIERUCHOMOŚCI
ABRYS**
Bożena Marchkowska, licencja 11976
DOMY, MIESZKANIA, DZIAŁKI
KREDYTY
Olsztyn, 11 listopada 7/3
(w pobliżu ratusza, vis-a-vis C.H. Jakub)
tel. 89 523-71-61
664-174-484, 533-023-134
WWW.ABRYS.NIERUCHOMOSCI.PL

ABR

1190bb1-b-M

KOSYL - NIERUCHOMOŚCI
Stanisław Witold Kosyl licencja 7139
pl. Pułaskiego 7, klatka nr 2
„Manhattan”, wejście od ul. Kościuszki
kom. 601-82-96-22
tel./fax **089-523-78-78**
www.kosyl-nieruchomosci.pl
e-mail: biuro@kosyl-nieruchomosci.pl

KOS

4190bb1-c-M

LEGISHOUSE
NIERUCHOMOŚCI
Emil Kucharski – licencja 16178
Olsztyn, al. Piłsudskiego 2/8 lok.113
tel./fax (89) 650-17-18
tel. kom. 660 590 596
e-mail: nieruchomosci@legishouse.pl
www.legishouse.pl

ALH

2190bb1-d-M

Biurowie nieruchomości
Olsztyn
ulica.....
tel.
BO

Jak znaleźć nadawcę ogłoszenia? TO PROSTE!

Przy każdym ogłoszeniu znajduje się skrót nazwy biura nieruchomości, którego reklama z telefonem i adresem umieszczona jest na górze każdej strony.



12190bb1-a_3x1-F

SPRZEDAM

mieszkania

OLSZTYN, Podgrodzie, Ul. Borkowskiego, 32,57 m2, 309000 zł, 2 pok., 1977 rok, III p. /4, ATRAKCYJNE, po remoncie, nowe instalacje, środkowe. Pokój z aneksem 15,07 m2, oddzielna sypialnia 8,55 m2, łazienka z wc 3,00 m2, p.pokój 5,29 m2, piwnica 2,48 m2, tel. 660 590 596, **LEG-MS-592/ALH**

działki | grunty

SZĄBRUK, Sząbruk, Sząbruk, 1200 m2, 120000 zł, Działka budowlana objęta MPZP, malowniczy krajobraz, w pobliżu zabudowa jedno-

rodzinna, w niedalekiej odległości wszystkie media (woda, prąd, gaz, kanalizacja). tel. 660 590 596, **LEG-GS-420/ALH**

lokale użytkowe

SZĄBRUK, Sząbruk, Sząbruk, 1246,70 m2, 595000 zł, Obiekt produkcyjno-magazynowy składający się z hali produkcyjnej wraz z zapleczem socjalno-biurowym o powierzchni 1246,70 m2, zabudowany na działce 3112 m2. Cena 790 000, 00 zł brutto tel. 660 590 596, **LEG-HS-197/ALH**

garaże

OLSZTYN, Pojezierze, Dworcowa 13, 16 m2, 69000 zł, Garaż (z kanałem) stanowiący segment środ-

kowy w ciągu przyległych do siebie garaży. Garaże położone w głębi osiedla dojazd od ul. Pana Tadeusza, ul. Kołobrzskiej i ul. Soplicy. Tel. 660 590 596, **LEG-MS-532/ALH**

KUPIĘ

mieszkania

OLSZTYN, Zatorze, 3 pok., **KUPIĘ** 2 - 3 pokoje na ZATORZU !!! -- Kupię 2-3 pokoje w Olsztynie. Dowolna lokalizacja --Może być do remontu !!--- www.kosyl-nieruchomosci.pl/ tel. 664-71-31-20, **8/KOS**

OLSZTYN, 40 m2, 2 pok., Poszukujemy mieszkań 1-2 i 3 -pokojowych dla naszych klientów, w różnej lokalizacji... **MOGĄ BYĆ DO REMONTU...** www.kosyl-nieruchomosci.pl / Kontakt - 664-71-31-20; 601-82-96-22, biuro- 89-523-78-78, **18/KOS**

domy | siedliska

OKOLICE OLSZTYNA, 150 m2, Poszukujemy dla naszych klientów, DOMEK, SIEDLIKA w różnej lokalizacji... **MOGĄ BYĆ DO REMONTU...** www.kosyl-nieruchomosci.

pl / Kontakt - 664-71-31-20; 601-82-96-22, biuro- 89-523-78-78, **9/KOS**

DO WYNAJĘCIA

domy | siedliska

OLSZTYN, Os. Mazurskie, Ww. Legishouse.PI, 170 m2, 4900 zł, 6 pok., 1997 rok, DOM w pełni umeblowany i wyposażony (AGD,RTV); WYSOKI standard; Działka 270 m2; piękny ogród; BLISKO centrum; garaż na dwa pojazdy. Cena najmu 4900 zł + opłaty eksploatacyjne tel. 660 590 596, **151766/ALH**

RÓŻNOWO, Gmina Dywity, Ww. Legishouse.PI, 230 m2, 4900 zł, 5 pok., Piękny przestronny dom, duża działka, 2 garderoby, 2 łazienki, garaż na 2 auta. Woda, kanalizacja i sieć gazowa miejska, dojazd drogą asfaltową, w pobliżu posesji przystanek autobusowy. tel. 660 590 596, **95679/ALH**

lokale użytkowe

OLSZTYN - BUTRYNY, Zatorze, Borowa, 35,51 m2, 1775,50 zł, 1 pok., 2017 rok, NOWO ODDANY DO UŻYTKU! Parter, witryna bezp. przy ciągu pieszo-komunikacyjnym od ul. Jagiellońskiej, parking przed budynkiem. Wejście od ulicy i środka osiedla. Czyszczenie 1775,50 + VAT 23% + opł. tel. 660 590 596, **LEG-LW-384/ALH**



wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

NOWY PORTAL INFORMACYJNY



50240bb-b-K



SPORT.wm.pl

WTOREK 31.03.2026

PUCHAR ŚWIATA TO JEDNA WIELKA NIEWIADOMA

SKOKI NARCIARSKIE Polacy skakali słabo w ciągu całego sezonu. Wyjątkiem były igrzyska olimpijskie we Włoszech, na których wypadli znakomicie. – To jedna wielka niewiadoma – powiedział Adam Małysz podczas finału Pucharu Świata w Planicy.

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego zastanawiał się w rozmowie z dziennikarzami, skąd ten paradoks.

– Puchar Świata był męczarnią. Wydawało się, że igrzyska będą kluczowe, że pójdziemy w górę, a tymczasem wróciliśmy do tego, co było przed nimi – ocenił Adam Małysz, według którego dobrym posunięciem było odsunięcie przed igrzyskami Kacpra Tomasiaka i Pawła Wąska od startów w zawodach Pucharu Świata, bo to im pomogło w przygotowaniach do występu na olimpiadzie. Efektem były trzy medale w Predazzo.

Natomiast jeśli chodzi o Puchar Świata, to Małysz przypominał, że „wyniki fizyczne chłopaków i tak dalej wskazywały na to, że wszystko jest OK”.



Adam Małysz

Dlaczego więc w 29 konkursach indywidualnych PŚ żaden z białoczerwonych nie stanął na podium?

– Sprzęt i technika. Jak widzimy, że prędkość na progu naszych skoczków

jest o dwa i pół kilometra mniejsza od zawodników z czołówki, co oznacza spokojnie różnicę 20-30 metrów na skoczni do lotów, że rywale skaczą w workach, a nasi w obcisłych kombinezonach,

to mówi samo za siebie. I przekłada się na technikę skoku – analizował Małysz, który ma nadzieję, że FIS wprowadzi nowy pomiar zawodników „od docięniętych do ściany stóp do kości ogonowej”. Apelowali o to od dłuższego czasu Francuzi.

Prezes PZN nie chciał się wypowiadać o personaliach. Bronił krytykowanego w części mediów trenera kadry Macieja Maciusiaka.

– Minęło osiem-dziewięć miesięcy, odkąd Maciek zaczął pracować, więc trudno winić go za pewne rzeczy. Z drugiej strony deklarował, że walczy o medal olimpijski, a przywiózł trzy – przypominał.

Małysz zapowiedział, że w połowie kwietnia podjęte zostaną pewne decyzje. Zasugerował, że kadra może być wzmocniona kimś zza granicy.

PAP/RED.

ŚWIĄTEK NIE ZAGRA Z UKRAINĄ

TENIS Iga Świątek poinformowała, że nie wystąpi w meczu reprezentacji Polski z Ukrainą w Billie Jean King Cup, który odbędzie się 10-11 kwietnia w Gliwicach.

Już wcześniej poinformowano, że w kadrze znalazły się Magda Linette, Maja Chwalińska, Katarzyna Kawa i Linda Klimovicova. Piąte miejsce pozostawało puste i jest już jasne, że nie zajmie go Świątek.

„Nie jest to dla mnie łatwe, bo granie w Polsce zawsze miało i ma dla mnie wyjątkowe znaczenie i wiem, że wielu z Was czekało, żeby zobaczyć mnie na korcie. Ostatni czas jest dla mnie wymagający – zarówno sportowo, jak i pod względem zmian, które dzieją się wokół mnie. Czuję, że potrzebuję chwili, żeby się zatrzymać, poukładać pewne rzeczy, a także skupić się na spokojnej, jakościowej pracy. Mam nadzieję, że to rozumiecie” – napisała sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa.

Świątek po przeciętnym starcie sezonu, w którym w żadnym turnieju nie dotarła do półfinału, w poniedziałkowym notowaniu rankingu WTA spadnie na czwarte miejsce. Pięć dni temu zdecydowała się zakończyć współpracę z trenerem Wimem Fissette'em. Nazwisko jej nowego szkoleniowca nie jest jeszcze znane. Stawką spotkania w Gliwicach jest awans do finałowego turnieju Billie Jean King Cup, który rozegrany zostanie 21-27 września w chińskim Shenzhen.

Mecz odbędzie się w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraińcami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami.

PAP/RED.



Iga Świątek

Fot. PAP/EP/JOHN G. MABANGLO

BYŁ LEPSZY OD MAŁYSZA?

SKOKI NARCIARSKIE Kamil Stoch, najwybitniejszy obok Adama Małysza polski skoczek narciarski, zakończył w niedzielę w Planicy sportową karierę.

KAMIL STOCH

urodzony 25 maja 1987 roku w Zakopanem
wzrost: 173 centymetry
klub: KS Eve-nement Zakopane.

NAJWIĘKSZE SUKCESY Igrzyska olimpijskie: Soczi 2014

1. miejsce w konkursie indywidualnym na normalnej skoczni
1. miejsce w konkursie indywidualnym na dużej skoczni
4. miejsce w konkursie drużynowym

Pjongczang 2018

1. miejsce w konkursie indywidualnym na dużej skoczni
 3. miejsce w konkursie drużynowym
 4. miejsce w konkursie indywidualnym na normalnej skoczni
 4. miejsce w konkursie indywidualnym na dużej skoczni
- Mistrzostwa świata:**
Predazzo 2013
1. miejsce w konkursie indywidualnym na dużej skoczni
 3. miejsce w konkursie drużynowym

Falun 2015

3. miejsce w konkursie drużynowym
- Lahti 2017**
1. miejsce w konkursie drużynowym
- Seefeld 2019**
2. miejsce w konkursie indywidualnym na średniej skoczni
- Oberstdorf 2021**
3. miejsce w konkursie drużynowym
- Mistrzostwa świata w lotach:**
Oberstdorf 2018
2. miejsce
 3. miejsce w konkursie drużynowym



Kamil Stoch zakończył karierę

Planica 2020

3. miejsce w konkursie drużynowym
- Puchar Świata:**
1. miejsce w klasyfikacji generalnej (2013/14 i 2017/18)
 2. miejsce w klasyfikacji generalnej (2016/17)
 3. miejsce w klasyfikacji generalnej (2012/13, 2018/19 i 2020/21)

39 wygranych konkursów indywidualnych, 80 razy na podium.

Turniej Czterech Skoczni:

1. miejsce w klasyfikacji generalnej (2016/17, 2017/18 – komplet zwycięstw i 2020/21).

Raw Air:

1. miejsce (2018 i 2020)
2. miejsce (2017).

Letnie Grand Prix:

2. miejsce w klasyfikacji generalnej (2010, 2011 i 2020)
3. miejsce w klasyfikacji generalnej (2016 i 2022).

Sukcesy młodzieżowe:

1. miejsce w mistrzostwach świata młodzików (1999)
2. miejsce w mistrzostwach świata juniorów drużynowo (2004 i 2005).

PAP/RED.

Do jego najważniejszych sukcesów należą trzy złote medale olimpijskie i jeden brązowy, trzy zwycięstwa w Turnieju Czterech Skoczni i dwie Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Wygrał 39 konkursów pucharowych – tyle samo co Małysz.

Do najważniejszych osiągnięć Stocha zaliczyć też należy m.in. złote medale mistrzostw świata: indywidualnie w 2013 roku w Val di Fiemme (Predazzo) i drużynowo w 2017 w Lahti. W 2018 roku został natomiast wicemistrzem globu w lotach.